

Dialog PRL - GRECJA

Podpisanie konwencji konsularnej oraz umowy o międzynarodowych przewozach drogowych

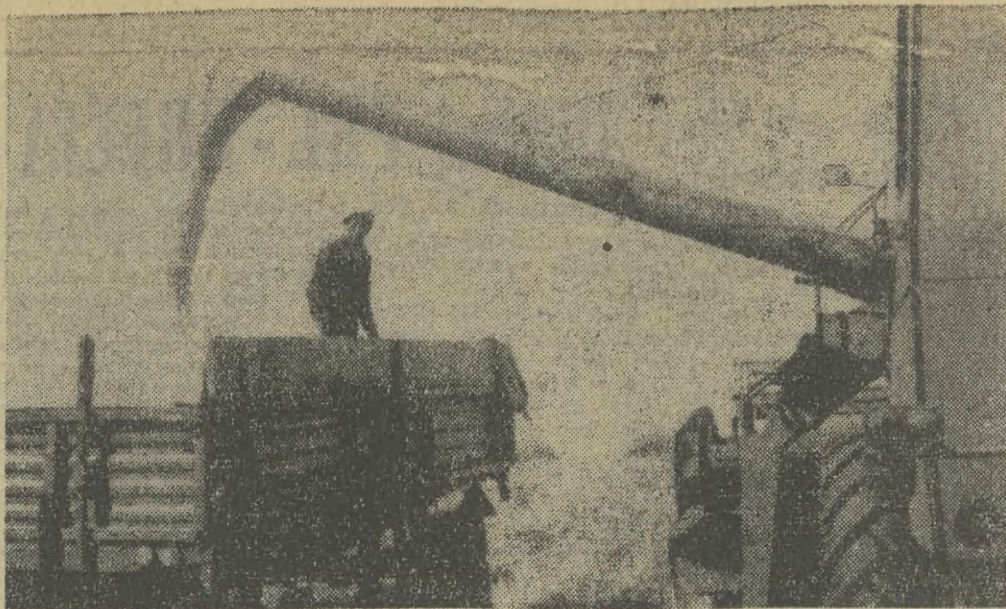
WARSZAWA (PAP) 30. VII. Był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaka składała w Polsce minister spraw zagranicznych Republiki Grecji Dimitrios Mitsos.

We wtorek zastępca przewodniczącego Rady Państwa Zdzisław Tomal przyjął D. Mitsosa. Przedmiotem rozmowy były sprawy związane z dalszym rozwojem przyjaznych stosunków między oboma państwami. Tego samego dnia ministra greckiego przyjął także wicepremier Mieczysław Jagielski. Omówiono zagadnienia rozwoju stosunków dwustronnych, ze szczególnym uwzględnieniem problemów ekonomicznych. Podkreślono, że istnieje duże możliwości dynamicznego rozwoju

współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej. W siedzibie MSZ zakończyły się polsko-greckie rozmowy plenarne, które prowadził minister spraw zagranicznych obu krajów — Emil Wojtaszek i Dimitrios Mitsos.

Dokonując przeglądu stosunków dwustronnych, ministrowie wyrazili zadowolenie z ich dotychczasowego stanu, wskazując na szerokie możliwości ich dalszego rozwoju w różnych dziedzinach życia. Istnieje — wskazano — warunki do dalszego wzrostu, jak też dalszego różnicowania obrotów handlowych między oboma krajami. Wiele uwagi poświęcono sprawom dalszego rozwoju stosunków dwustronnych.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Złota w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Jabłowie koło Starogardu Gdańskiego. Zebrane zboże dowozi się niedaleko — do nowego, największego w gdańskim województwie elevatora w Jabłowie. Na zdjęciu: zbiór pszenicy.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dn. 30. VII. zapoznawało się z przebiegiem wizyty Szachinszacha Iranu Mohammada Rezy Pahlawiego w Polsce i zaakceptowało w pełni przyjęte w jej toku porozumienia. Stwierdzono, że wizyta ta przyczyniła się do rozwoju wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej Polski i Iranu, stanowiącej wkład obu krajów w dzieło utrwalenia odprężenia i rozwoju przyjaznej współpracy międzynarodowej.

Biuro Polityczne oceniło stan przygotowań do rozpoczynających się wkrótce siewów jesiennych i zbioru roślin pastewnych. Mimo spóźnienia prac siewnych, przygotowania te przebiegały sprawnie. Do dyspozycji rolnictwa zostały skierowane dodatkowe ilości kombinów do ziemiaków, buraków i kukurydzy na ziarno oraz kopaczki ciągnikowe. Przygotowano także zna-

czną ilość kolumn do parowania ziemniaków na paszę.

Zwiększeniu ulegnie powierzchnia uprawy zbóż, w szczególności powiększona zostanie area zasiewów pszenicy oraz poplonów ozimych.

Planem zadaniem jest przyspieszenie omłotów, czyszczenia i dostaw nasion zbóż do gospodarstw objętych planowym odnowieniem materiału siewnego. W związku z trudnościami w pełnym zaspokojeniu zapotrzebowania na nawozy mineralne, zwłaszcza fosforowe i azotowe, Biuro Polityczne zwróciło uwagę na konieczność prawidłowego ich rozdzielu oraz wykorzystywania w pełni nawozów naturalnych. W transporcie należy zapewnić priorytet dla nawozów i wapna nawozowego.

Rozpatrując stan przygotowań do skupu warzyw, owoców i ziemniaków jadalnych, podkreślono konieczność pełnego ich zagospodarowania (DOKONCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

31. VIII. 1977 R. • NR 197 (9123) ROK XXIX • CENA 1 ZŁ • WYD. A

Start rakiety „WERTIKAL-5”

Polska aparatura w kosmosie

30. VII. o godz. 5.30 czasu moskiewskiego z terytorium europejskiej części ZSRR wystartowała na orbitę o wysokości 500 km rakietą geofizyczną WERTIKAL-5. W eksperymencie, prowadzonym w ramach wspólnego programu badań kosmicznych krajów socjalistycznych „Interkosmos” uczestniczą naukowcy i inżynierowie z ZSRR, Polski i Czechosłowacji.

Celem eksperymentu jest badanie procesów aktywnych na Słońcu przy wykorzystaniu obrazów rentgenowskich. W czasie lotu rakiety przeprowadzono serię różnych badań i obserwacji. Rakietą „WERTIKAL-5” wyposażoną została w aparaturę naukową polskiej konstrukcji: blok układów typu „Camera Obscura” do uzyskiwania obrazów rentgenowskich Słońca w różnych długościach fal, fotometr rentgenowski z tzw. licznikami proporcjonalnymi oraz teleskop rentgenowski wykonany przy współpracy polsko-czechosłowackiej.



W Belgii i Luksemburgu trwa od kilku tygodni strajk pracowników zakładów metalurgicznych należących do belgijsko-luksemburskiego towarzystwa. Na znak protestu przeciwko decyzji dyrekcji o zamknięciu jednego z zakładów strajkujący robotnicy zajęli 29 bm. gmach ambasady Luksemburga w Brukseli.

POLSKA - w światowej grze o surowce

Inwestujemy w zagraniczne źródła

WARSZAWA (PAP) Przez wiele lat rządy większości krajów średnio i wysoko rozwiniętych wykorzystywały wszelkie dostępne im instrumenty polityki gospodarczej dla zwiększenia eksportu. Sprawy importu, a zwłaszcza importu surowców, miały charakter drugorzędny. Wynikało to z ich łatwej osiągalności, bo na ogół surowce znajdowały się w krajach o małym potencjale gospodarczym i nie one decydowały o cenach i zbycie.

Sytuacja obecna jest zasadniczo różna, a przyczyn jest wiele. W większości krajów znacjonalizowano bogactwa naturalne i rządy tych krajów uzyskały nad nimi pełną lub prawie

pełną kontrolę. Okazało się również, że wzrost produkcji w wielu gałęziach gospodarki światowej był szybszy od rozwoju wydobywania i produkcji surowców i materiałów do produkcji. Popyt na wiele surowców przewyższył ich podaż.

Obecnie rządy krajów wysoko rozwiniętych starają się zagwarantować sobie potrzebne surowce w okresach wieloletnich i sprawa ta nabrała charakteru strategicznego.

Polska dysponuje pewną ilością surowców i mimo że inwestowanie w ich wydobywanie lub produkcję ma charakter czasu — by kapitałochłonny, nie szczędzi wysiłków, by wykorzystać

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

W Genewie rozpoczęła się we wtorek XXXVI sesja Międzynarodowej Konferencji Oświatowej. W konferencji zwołanej przez UNESCO biorą udział przedstawiciele 70 krajów. Delegacje przyjeżdżają z dużą uwagą przedłożone im sprawozdanie na temat nowych tendencji w zakresie rozwoju i moder-

GENEWA — powszechne zainteresowanie nowym systemem edukacji w Polsce

nizacji szkolnictwa polskiego w latach 1974—1976. W szczególności z powszechnym zainteresowaniem spotkały się doświadczenia polskie w tworzeniu nowego systemu edukacji narodowej, w tym intensywnie prace nad treścią kształcenia i wychowania. Za szczególnie inspirującą podstawę doboru treści kształcenia w Polsce uznano m. in. idee edukacji permanentnej, która w ostatnich latach znajduje się w centrum zainteresowań nowatorów szkolnictwa.

Drugi dzień obrad międzynarodowej konferencji

O rozwoju kultury politycznej przy „okrągłym stole” IPSA

(Inf. wł.) W drugim dniu międzynarodowej konferencji „okrągłego stołu”, poświęconej kulturze politycznej, wygłoszono szereg interesujących referatów. I tak F. Ridley (W. Brytania) mówił o znaczeniu państwa nad sztuką Wielkiej Brytanii, M. Cummings (USA) o zmianach w narodowej polityce kulturalnej, L. Dion (Kanada) o podstawowych elementach analizy pojęcia kultury politycznej, zaś S. Juznić (Jugosławia) zajął się typologią kultury politycznej.

Również wczoraj, w czwartych godzinach wieczornych uczestników konferencji „okrągłego stołu” Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Politycznych (IPSA) podejmował prezydent m. Krakowa Jerzy Pełka. W imieniu zaproszonych naukowców przemówił prezydent IPSA prof. Karl Deutsch.

W spotkaniu wzięli udział i sekretarz KK PZPR Wit Drapiński. Obecny był konsul generalny Republiki Francuskiej w Krakowie Marcel Roux.

(J)

Niepowodzenie misji Owena i Younga

Niepowodzeniem zakończyła się misja w południowej Afryce ministra spraw zagranicznych W. Brytanii Davida Owena i przedstawiciela USA w ONZ Andrew Younga, którzy zakończyli w Pretorii rozmowy z premierem rasiistowskiego reżimu RPA Johnem Vorsterem, nie uzyskując poparcia dla „nowego” brytyjsko-amerykańskiego planu uregulowania konfliktu rodezyjskiego.

Prezydent Tito z wizytą w ChRL

We wtorek przybył z oficjalną wizytą do ChRL prezydent Jugosławii, Josip Broz Tito. Na lotnisku pekińskim prezydenta i towarzyszące mu osobistości powitał przewodniczący KC KPCh, premier Hua Kuo-feng.

Rozmowy Gromyko - Arafat

Przebywający z wizytą w Moskwie przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat i towarzyszący mu członkowie delegacji OWP zostali przyjęci w poniedziałek przez członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyko. Dokonano wymiany poglądów na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie i możliwości sprawiedliwego uregulowania kwestii bliskowschodniej. Wielką uwagę zwrócono na sprawę zagwarantowania niezbywalnych praw narodu palestyńskiego, w tym również jego prawa do utworzenia niezależnego państwa i powrotu uchodźców palestyńskich do swych domów, zgodnie z uchwałami ONZ.

We wtorek A. Gromyko i J. Arafat kontynuowali wymianę poglądów.

Udaremnienie kradzieży zwłok Presleya

Policeja w Memphis w stanie Tennessee udaremniała w poniedziałek próbę włamania do grobowca na cmentarzu w Forest Hill (gdzie złożono zwłoki króla rock and rolla, Elvisa Presleya) i wykrażenia ciała celem uzyskania okupu. Grobowiec znajdował się od kilku dni pod obserwacją, po otrzymaniu przez policję anonimowej wiadomości, że planowana jest taka akcja. Czterech osobników przedostało się w nocy przez mur okalający cmentarz i w chwili gdy usiłowali dostać się do wnętrza grobowca, zostali zatrzymani przez policję.

Trzęsienie ziemi w Chinach

Obserwatorium sejsmologiczne w Hongkongu podało, że w nocy z poniedziałku na wtorek w środkowych Chinach nastąpiło trzęsienie ziemi o sile 6,3 stopni w skali Richtera.



Jubileusz, rekordy, atrakcje...

(Inf. wł.) Zakopane w całej swej tatrzańskiej krasię spłodziło na przyjęcie najmielszych, najbardziej kochanych gości. Wspaniałe strojnice, rozpięte i rozłożone, przybyszających pod Giewont z całym bogactwem folkloru Alp, Bałkanów, Kaukazu, Apenninów, Gór Skandynawskich i — po raz pierwszy — górskich rejonów Ameryki Północnej. Można oczywiście o uczestnikach Międzynarodowego Festi-

walu Folkloru Ziemi Górskich — wydarzenia kulturalnego, które w światowym ruchu folklorystycznym zyskało rangę najwyższą. Poczynając od najbliższej niedzieli wszystkie w Zakopanem przez 8 dni odbywać się będzie pod znakiem tej wspaniałej imprezy. Dodajmy — imprezy jubileuszowej, jako że tegoroczny festiwal będzie dziesiątym z kolei. Już teraz można

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

W dniach 1—3 września

Harcerski start

(Inf. wł.) Zapoznanie kolegów i koleżanek nie należących do ZHP, nauczycieli, rodziców i dorosłych przyjaciół z harcerską działalnością, z dorobkiem minionych wakacji i planami na nowy rok szkolny — oto w największym skrócie cel HARCERSKIEGO STARTU, jakim w dniach 1—3. IX drużyny i szczypty zainaugurują kolejny rok swej działalności.

Pierwszy dzień (1. IX) przebiegał będzie pod hasłem: „Współgospodarzyć, znaczyć dziać”, a na jego program składa się: uroczysty apel wszystkich uczniów (w ich obecności drużyny m. in. dwa meldunki o) (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Odprężenie musi być nieodwracalne!

Polski uczyń ponownie przewodniczącym Rady PUGWASH

MONACHIUM (PAP) 30. VII. w Monachium opublikowano dokumenty końcowe obradujące tu w dniach 24—29. VII. konferencji PUGWASH. Oświadczenie Rady PUGWASH głosi, iż świat stoi na progu nowego etapu wyścigu zbrojeń, bardziej in-

tensywnego i niebezpiecznego, niż dotychczasowe. Zagrożenie to spowodowane jest przez nowe typy broni masowego rażenia, rozpraszanie broni jądrowej oraz brak postępu w rokowaniach zmierzających do kontroli zbrojeń. Nowe typy broni, o których mówi deklaracja, to tzw. rakiet samosterujące i ruchome rakiet balistyczne, wprowadzane przez Stany Zjednoczone a przede wszystkim bomba neutronowa, co do wprowadzenia której do uzbrojenia — jak wiadomo — prezydent Stanów Zjednoczonych ma po-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Transport utrudnia przewóz cementu na wieś

(Inf. wł.) Sezon budowlany w pełni. Pogoda zaczęła sprzyjać rolnikom. Chęć więc nadrobić opóźnienia w pracach budowlanych spowodowane nie tylko deszczami, ale także brakiem materiałów budowlanych, szczególnie cementu. Mimo że w Nowej Hucie produkuje się go około 100 tys. ton miesięcznie. Zaległości w dostawach cementu w I półroczu w krakowskim województwie Związku Spółdzielni Rolniczych sięgają 4 tys. ton; pogłębiają się w tym kwartale. Z 40 tys. ton przydzielonych dla miasta i województwa do wczoraj spłynęła zaledwie połowa. W

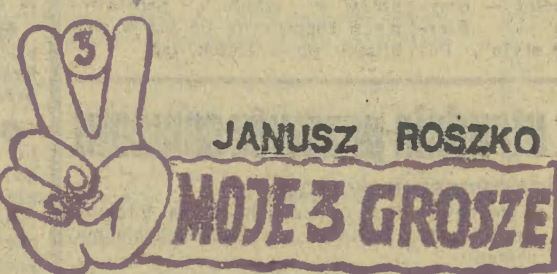
(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Tarnowskie zakłady z pomocą rolnikom

Dwa miesiące polskiego roku. Dla mnie dwa najsmutniejsze z polskich miesięcy. Sierpień, w przeciwieństwie do września nie doczekał się przymiotnika „polski”. Sierpień pozostał zwykłym sierpniem, w którym leży się na gorącym nadwiślańskim piachu. Kazimierz, pisał się w cieplejszej niż lipcowo wodzie Bałtyku, lub patrzy na przemijający jezioro kolorowy płatek żagla. Powinny sierpniowi dać jednak tytuł polskiego miesiąca. W sierpniu Warszawa przemieniała się w najwspanialszy cmentarz Europy i największą jej, pochodnię. Na tym cmentarzu pogrzebano 200 000 istnień ludzkich. Czy światem, Europą wstrząsnęła hekatomba Polaków? Każdy dzień tamtego sierpnia był dniem krwoty i chwały. Barykady i butelki z benzyną rzucane na czołgi przez nieletnich. Krew dorosłych, krew dzieci była ofiarą na ołtarzu Ojczyzny. Trzeba było mieć w pierśi głąz, aby wraz z innymi nie wznosić barykad, nie chwycić karabinu po poległym powstańcu i nie wypalić w stronę wroga. Obojętnie, czy było się umiarkowanym demokratą, socjalistą czy komunistą. Powstanie Warszawskie miało trwać dobre, najwyżej dwie. Miałoby wybuchnąć tuż przed uroczystym wejściem radzieckich do stolicy. Stał się fragmentem akcji „Burza” — i to fragmentem centralnym. W uświadomionej przez powstańców siły Warszawa miała się zainstalować rząd londyński.

Czy idąc przez ulice Warszawy w sierpniowy skwar, gdy na podworkach, pod powierzchnią kłują się jeszcze tysiące grobów — święcą się w dzień świętą — nie drgnie nam serce? Ale czy zadaliśmy sobie pytanie: czy potrzebny był polski sierpień? Czy wiemy, komu go zawdzięczamy?

Polski sierpień nie przyniósł sukcesu militarnego siłom powstańczym, nie przyniósł sukcesu politycznego obozowi, który wydał tragiczny w skutkach rozkaz. 31 lipca w kamienicy warszawskiej przy ulicy Pańskiej 67 na podstawie fałszywych meldunków o pojawieniu się patroli radzieckich na przedmieściach Warszawy — wydano rozkaz o przyspieszeniu wybuchu powstania. Z dnia na dzień, w trybie nieustającej polskiej improvisacji. Oddziały, powiadomione za późno, nie zajęły na czas swoich pozycji. Niemcy, któ-



rzy wiedzieli o planach powstańczych — przywołali pierwsze ataki ogniem. Nie było zaskoczenia, nie było handikapu, jaki daje natarcie na nieprzygotowanego przeciwnika. Skąd Niemcy wiedzieli? Zbyt długo i zbyt nieudolnie powstanie przygotowywano.

Chęć wrócić do mieszkania przy ulicy Pańskiej 67, gdzie o godzinie 17.45 w dniu 31 lipca delegat rządu londyńskiego w randze wicepremiera, Jankowski — zwrócił się do komendanta głównego Armii Krajowej, Bora-Komorowskiego ze słowami: — Dobrze więc — zaczynać.

„Zwróciłem się wtedy do pułkownika Montera, dowódcy Armii Krajowej w Warszawie ze słowami: „Jutro, punktualnie o godzinie 17.00 rozpocznie pan operację „Burza” w Warszawie” — relacjonuje na łamach „Readers Digest” z roku 1946 sam Bór-Komorowski.

Kirchmayer w swojej książce o Powstaniu Warszawskim pisał, że już w wyznaczonym terminu na godzinę 17.00 kłóli się kłóli. Prowadzenie przygotowań w mieście pełnym Niemców i szpicli w biały dzień, prowadzenie oddziałów na pozycje odbierano handikapem zaskoczenia ostatecznie. Ale to można zapisać w poczet błędów wojkowych. Mnie chodzi o błąd polityczny. O cynizm ludzi, których nie postrawiano przed wystraszaniem na śmierć 200 000 Polaków.

Trzeba sobie zdać sprawę, że stosunki dyplomatyczne między rządem londyńskim a Moskwą nie były nawiązane. W tym celu wybierał się do Moskwy w pierwszych dniach sierpnia Mikołajczyk. 22 lipca ogło-

Sierpień i wrzesień

szony Manifest PKWN miał być zagłuszony przez powstanie salwy. 28 lipca Londyn przekazuje do Warszawy informację, że upoważnia wicepremiera Jankowskiego do ogłoszenia powstania w momencie przez niego wybrany.

Czy wiecie, kim był wicepremier Jankowski? Jak miał na imię? Jaki nosił pseudonim? Wszak cała Polska znała imię nieszczonego posła z Uputy, Sicińskiego, który pierwszy w sejmie wrzasnął straszliwe „weto!”.

„Chcę pana poinformować, że w Warszawie przebywał wicepremier i trzech członków mego gabinetu” — oświadczył Mikołajczyk Stalinowi.

16 sierpnia major dyplomowany Wardejn-Zagórski, oficer łącznikowy Komendy Głównej napisał słowa meldunku: „...powstanie trwa o 13—14 dni za długo i jest właściwie już klęska, bo skoro dziś skamienię pomocy w Sowiecie — to dowodzi, że sami nie potrafimy nie zrobić. Raz jeszcze — jak latem 1939 — zawodowi wojskowi doprowadzili nas do kompromitacji i klęski — bardziej dotkliwej w skutkach niż rok 1939...”.

Owo zrucenie wszystkich win na zawodowych wojskowych wydaje się w tym meldunku na gorąco analityczny, bo Wardejn-Zagórski na gorąco analizuje problemy operacji wojskowych na ulicach Warszawy.

Za rzadko jednak pisało się i mówiło o politycznej odpowiedzialności za powstanie. I jeżeli nawet Żalowski w swoim „Czterdziestym czwartym” potrafił napisać, że „pułkownik ginął za koncepcję, a żołnierz po pro-

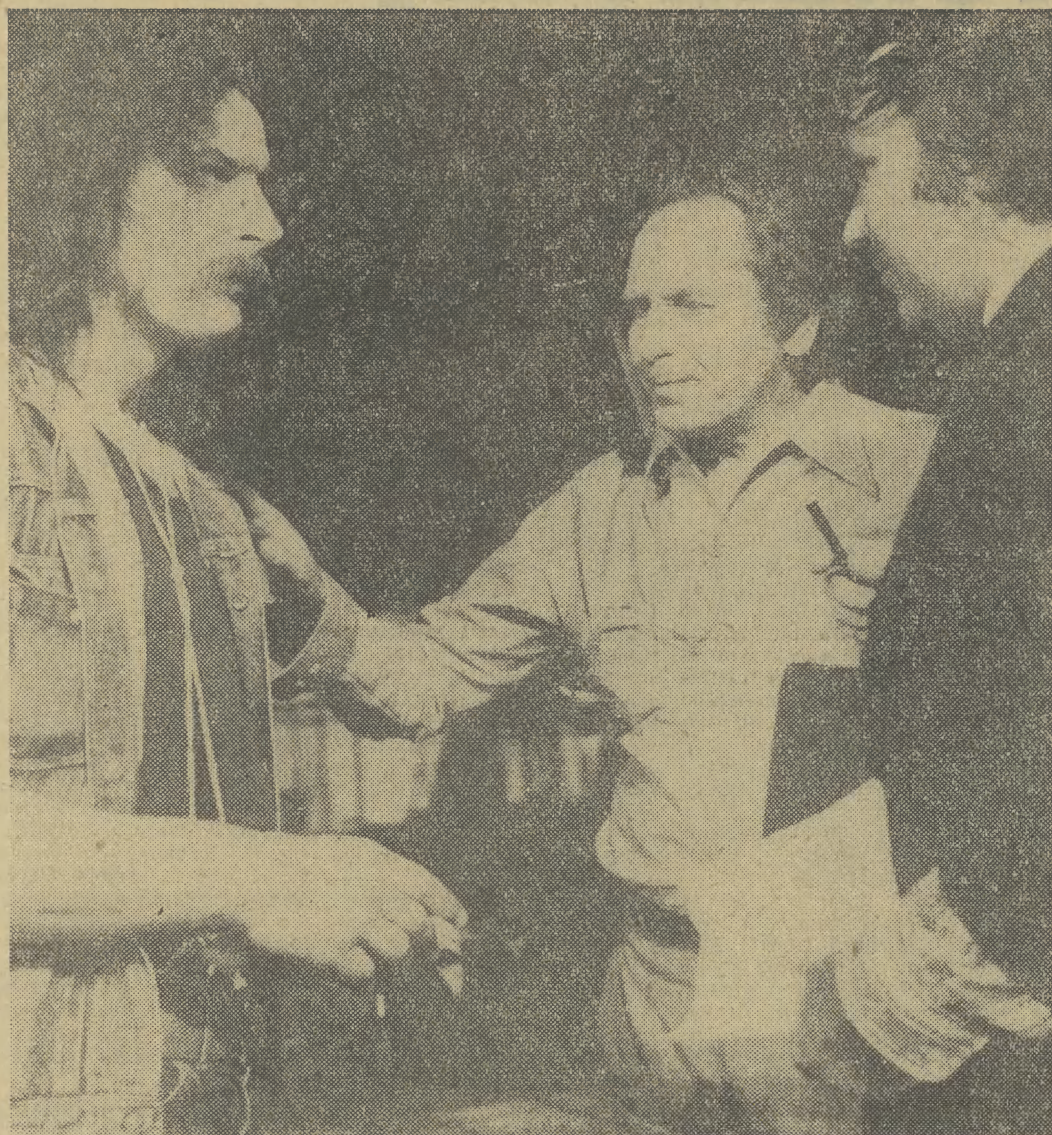


Tekst: KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Zdjęcia: JACEK BOGUCKI

„Szalona lokomotywa”

w namiocie Krzysztofa Jasińskiego



Droga artystyczna Teatru STU jest bardzo dla kontekstu naszego życia teatralnego pouczająca. Założony w 1966 r. zespół startował z pozycji „gniewnej artystycznej młodzieży”, buntującej się przeciwko stereotypom aktorskiego kształcenia. KRZYSZTOF JASIŃSKI leader grupy, zdołał wtedy natchnąć buntowniczym odruchem takich swoich kolegów, jak WOJCIECH PSZONIAK, OLGIERD ŁUKASZEWICZ, JERZY TRELA, czy zmarły tragicznie JAN ŁUKOWSKI — by poprzestać dzisiaj na najbardziej znanych.

Co ciekawsze, iż poszukiwaniom własnego aktorskiego wyrazu przez grupę towarzyszyło wtedy przemożne dążenie do odkrywania dla siebie wielkiej literatury, przekładalnej na scenę kameralną. Stąd królujące wtedy w Teatrze STU adaptacje takich prozaików, jak Mikołaj Gogol, Pär Lagerkvist, czy Bułak Okudźawa. Stąd realizacje — polemiczne zwłaszcza — tak wybitnych dramaturgów, jak Friedrich Dürrenmatt, Eugene Ionesco, czy Sławomir Mrożek. Nie bez przyszłościowego znaczenia jawią się dzisiaj ówczesne próby interpretacji trudnej poezji (Jerzy Harasymowicz czy Bolesław Lesmian).

Okres następny, nie mniej ciekawy, rozpoczął się w Teatrze STU po dwóch latach, kiedy absolwenci PWST musieli wybrać pomiędzy przygodą „młodzieńczej miłości” a „dorosłym”, profesjonalnym życiem. Exodus świeżo upieczonych zawodowców spowodował, iż powstałe wtedy przy Teatrze STU Studio Aktorskie zakładało dosyć specyficzne, choć ściśle funkcjonalne kształcenie aktora-amatora. A ze skierowane było głównie przeciwko kompromitującej zawsze studencki teatr „amatorszczyźnie”, świadczą dzisiaj ostrogi profesjonalne takich wychowanków Studia — profesjonalistów, jak JERZY STUHR, ANDRZEJ MAŁEC, BARBARA KRUK-SOLECKA, CZESŁAWA MACZKA. Jednym z takich studyjnych spektakli wywołujących bardzo żywy od-

biór była inscenizacja jednej z dwóch sztuk Pabla Picassa „Pożądanie schwytywane za ogon”.

W okresie tym wspomnieć trzeba o realizowanych częściowo siłami Studia widowiskach plenerowych i o niezbyt udanej próbie „Oratorium Rewolucyjnego” — teatralnej formie, integralnie wiążącej tworzywo tekstu poetyckiego z ruchem, patonimami i bogato zinstrumentalizowaną warstwą muzyczną.

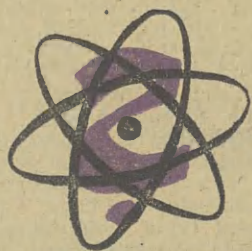
„Spadanie” rozpoczęło okres trzeci, w którym Teatr określił swoje oblicze jako myślowego inspiratora rówieśniczych grup. Od ascetycznego formalnie „Spadania” droga Jasińskiego wiodła poprzez bogaty inscenizacyjnie „Sennik Polski” i rozbuchoły muzycznie i obrazowo „Exodus” do „Pojemnika” według Bułhakowa. Ta ostatnia propozycja inscenizacyjna Krzysztofa Jasińskiego osadzona w namiocie cyrkowym, próbowała wykorzystać wielkość środków po to, by porazić widza przerażającą wizją autora „Mistrza i Małgorzaty”.

II

Dla uważnego obserwatora zatem realizacja musicala przez Jasińskiego to prosta konsekwencja naturalnych predyspozycji tego inscenizatora, marzącego o teatrze totalnym. Musical — jedyna obok widowiska plenerowego — forma teatru masowego, sprawdzona na Zachodzie — nie ma w Polsce tradycji najszcześliwszych. Pozostając w repertuarze teatru muzycznego i operetki ujawnia swe kalektwo myślowe i niedostatki interpretacyjno-aktorskie. Wprowadzona do teatru dramatycznego poraża niskimi umiejętnościami wokalistyczno-słuchowymi aktorów, nie uzyskuje też właściwego wyrazu czysto muzycznego. Na estradzie raz natomiast brakiem wizji inscenizacyjnej. W Polsce znaleźć trudno nie tylko myślącego librecistę i roztańczonego, rozśpiewanego aktora, ale — co bardziej niepokojące — coraz rzadziej pojawiają się reżyserzy, potrafiący tę wielotworzywową konstrukcję zbudować. Jasiński — to jedna z niewielu nadziei wśród młodych i najmłodszych reformatorów in spe polskiego teatru.

Jak wykazała praktyka, były to nie tylko kalkulacje obserwatorów, ale i nadzieja samych zainteresowanych: piosenkarzy-solistów, aktorów śpiewających i muzyków. Walczących o nowe oblicze polskiej piosenki. Tej wspólnej wierze fachowców w Jasińskiego należy chyba przypisać fakt, że Jasińskiemu udało się — używając określenia sprawozdawcy tenisowego — w swoim namiocie zgromadzić i najlepszy mikst polskiej piosenki: MARYLA RODOWICZ — MAREK GRECHUTA, i zespół muzyczny, wyjątkowo wyrównany i zgrany, ujawniający olbrzymie możliwości w pracy z kompozytorem JANEM KANTYM PAWLUSKIEWICZEM, który napisał swe „dzieło życia”, i aktorów profesjonalnych, którzy zrzucający z siebie pychę zdecydowali się na pracę „jak równy z równym” z członkami zespołu Teatru STU, i wychowanka Szajny — bułgarskiego scenografa MICHA-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)



• Czas, odwieczny nasz towarzysz • Nie wiedzieli, kiedy zwyciężają • Ziemia spóźnia się o sekundę • Czas coraz bardziej drogi • Szczęśliwi czasu nie liczą.

Czas towarzyszy człowiekowi zawsze, ale w jakiej innej postaci. Kalendarz starożytnych Egipcjan liczył początkowo tylko 360 dni podzielonych na dwanaście 30-dniowych miesięcy. O rachubie czasu Rzymian napisał Wolter: „Wodźwie rzymscy zawsze zwyciężali, ale nigdy nie wiedzieli, kiedy to było” — tak chaotyczny był ich kalendarz.

Kilka dni rozbieżności kalendarza z czasem słonecznym nie stanowiło zbyt uciążliwej niewygody (prawdę powiedziawszy najbardziej dążył się we znaki współczesny historyk usiłującym precyzyjnie wyznaczyć jakąś datę w przeszłości). Tymczasem każdy Sylwester od 1972 roku jest o sekundę dłuższy — jedna z jego minut liczy sobie... 61 sekund! Wszystko dlatego, że przeszliśmy na liczenie czasu według skali atomowej (1 sekunda równa się 9 192 631 770 okresom drgań w atomie cezu), a według zegara atomowego Ziemia „spóźnia się” w rocznym obiegu Słońca o około 0,9 sekundy.

Od niezwracania uwagi na wielodniowe rozbieżności po pieczołowite likwidowanie niespełna sekundowych różnic — oto jak rosła rola czasu w naszym życiu codziennym. W końcu „przedłużanie” Sylwestra nie jest pozbawioną znaczenia praktycznej błahostką. Dokonuje się tej skomplikowanej operacji, by sprostać wymogom nowoczesnej komunikacji i łączności międzynarodowej.

Pojawiła się ostatnio w księgarniach pasjonująca książka o historii urządzeń mierzących czas. Od oka, które potrafiło tylko ocenić, czy jest „rano” czy „południe”, poprzez zegary słoneczne, wodne, piaskowe, mechaniczne, elektryczne do atomowych.

Zegary mechaniczne — budowane od XIII/XIV wieku — wskazywały jeszcze czas z godzinami nieraz błędami na dobę. I wcale nie jestem pewien, czy winą obarczać tylko ówczes-

ne mechanizmy zegarowe, niedoskonałe jeszcze. Może i nie istniała potrzeba zbytniej dokładności?

W końcu, choć niezbyt ściśle wskazywały czas, zegary sprzed wieków zawierały niezwykle skomplikowane mechanizmy dodatkowe. W 1364 r. biblioteka w Padwie Giovanni de Dondi podarował wykonany przez siebie zegar, który wskazywał nie tylko godzinę (wszystkie 24 na dobę, a nie jak współczesne 12; liczone je od wschodu słońca), dzień roku, miesiąca, tygodnia, rok, (zgodnie z kalendarzem juliańskim — co ówczesny był przestępny), daty świąt ruchomych, ruchy Księżyca, Słońca i znanych wówczas planet, ale nawet czas gwiazd, różny od słonecznego. L. Zajdler twierdzi, że podobnie wielofunkcyjnego zegara nie zbudowano przez następne 600 lat!

W jednym z zegarów arabskich tej epoki główną część stanowił olbrzymi srebrny basen, pośrodku którego pływał złoty paw otoczony 24 pawicami. Co godzinę paw zwracał się do jednej ze swych towarzyszek i dotykał jej dziobem.

Sredniowieczni zegarmistrzowie wyposażali swe dzieła w wiele podobnych, nieraz jeszcze bardziej skomplikowanych mechanizmów. O super dokładność się nie troszczyli.

Bez czasu udaje się nam niekiedy pożyć jeszcze tylko na wakacjach. Żadne „Sygnały dnia” nie poganiają, że już „siódma zero dwie”, uda się nawet czasem zapomnieć datę. Życie biegnie spokojnie, bez ograniczeń i napięć niesionych przez czas. Cóż — podobno tylko „szczęśliwi czasu nie liczą”. My natomiast musimy liczyć czas niezwykle skrupulatnie.

SIGMA

*) Ludwik Zajdler: Dzieje zegara, Wiedza Powszechna 1977.



OD ŚRODY
DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA 25 — 31 VIII 1977 r.

• Praca umożliwia każdemu właściwą potrzebę sukcesu. Nie chcemy tylko istnieć. Nie zadowala nas trwanie, choćby i aktywne. Zabiegamy o lepszy niż zastany poziom życia i, zyskując aprobatę środowiska, pozycję w społeczeństwie. Potrzebny jest nam sukces również w wymiarach jednostkowych. Praca powinna być jego wystarczającą podstawą.

(Władysław Loranc — ŻYCIE LITERACKIE)

• Nie można podwładnym odbierać inicjatywy, nie powinno się z każdym głupstwem biegać do dyrektora. Nie chodzi o to, aby dyrektor chował się do gabinetu i warczał na petentów. Ale i nie chodzi o to, aby martwić się o każdą skrzynkę gwoździ. (...) Przedsiębiorstwo to jak państwo — musi być jasność — kto, za co i dlaczego odpowiada.

(Edmund Skocyzas — ŻYCIE WARSZAWY)

• Przesunięcie o jeden zabek w górę poziomu przeciętnej uczciwości dałoby zapewne efekt gospodarczy porównywalny z efektem dodatkowych inwestycji na skalę największych w ostatnim dziesięcioleciu.

(Jerzy Szperkowicz — POLITYKA)

• „Najważniejsze w życiu jest wierzyć w to, co się robi; rościć to, w co się wierzy.”

(Antoni Gładysz — TRYBUNA LUDŹ)

Nr 35 (231)

„SZALONA LOKOMOTYWA”

(DALESI CIĄG ZE STR. 3)

ILA CZERNAEWA, rozkoszującego się i każdym detalem, ale jednocześnie proponującego monumentalizm przenikających się pod namiotem form, przegatowujących efekty zaskoczenia.

III

Witkacowski tekst, użyty w interpretacji muzycznej Jasińskiego ujawnia przynajmniej „trzy twarze”. Rzeczużmiewająca, ale warstwa słowna, znakomicie zrytmizowana, daje asumpt do zaśpiewania właściwie całego widowiska. Drugiej strony wybrana konstrukcja fabularna, jaka stanowi lekturę „Sonaty Bełzebuba” tzn. weryfikacja mitu opętanego artysty muzyką, jest atrakcyjna dla masowego, przyzwyczajonego do zdarzeniowego odbioru widza. Wreszcie trzecia — i to całe szczęście — nie zrezygnowali z Witkacowskiego uprzedzonego sprawdzania możliwości Czystej Formy w widowisku.

„SZALONA LOKOMOTYWA”, bo tak nazwali twórcy musical, choć ze sztuki Witkiewicz pod tym tytułem nie użył ani jednego wersu, jest musicaliem na 5 głosów.

Istotną transfiguracją postaci z „Sonaty Bełzebuba” — łącząc w sobie cechy i Wściekły i Leona z „Matki” — a także innych postaci Witkacowskich, jak np. Tarkwinia z „Nadobni i Kozłoków”, to typowy dla autora „Szalonej Lokomotywy” nieudany artysta, opętany wizją stworzenia „dzieła życia”, a uwikłany w „piętnaście” się nad nim piramidy hennsów. Kobiety go otaczające to matka — synowa Babel Julci z „Sonaty” i tytułowej bohaterki „Matki” Hilda — całkowicie przejęta z „Sonaty” jako typ Wampirzycy. Artystki i Rozalia, której konstrukcyjny punkt wyjścia stanowi wielka towarzysząca życia Jana Karola Macieja Wściekły, ale która jest syntezą Wściekłego i Złotych, doznającej „metafizycznych wstrząsów”. Jest wreszcie reżencki typ Bełzebuba, komentatora Austriackiego port-porole, bawiającego się rozwojem fabularnych nieszczęść.

Jak widać autorzy libretta wybrali i typowe dla Witkacowskiego „gotowe postaci” i typowy finał, w którym rzeczywistość między bezlitosnie bohatera, który porwał się znowu z motyką na słońce. Wybrali po to, by można było na świeżo muzyczną warstwę, a jednocześnie przebieg zdarzeń — nie doznał uszczerbku w odbiorze widza masowego.

Jasiński nasycił całość swoją wyobraźnią w budując jakby w namiot monstrualnej wielkości rzeźbę kobiety, której kilkumetrowej wielkości głowa patrzy nieustannie na widza aż do chwili rozpłynięcia się w diabelskim finiszu. Jej pierś otwiera się, z niej to wybiega ucieleśniony w balecie dziesięćdziesiąt zespół erotycznych fantazmów bohatera, one wreszcie płoną ogniami sztucznych w elegancji, stylizowanych na rewie finiszu. Kobieta — rzeźba jest jakby zakopana w cyrkowym piachu, a przez jej tułów widać tory z przepastnego tunelu do budki drożdznika, którym czasami okazuje się Istvan. Na kolejowych torach pojawia się i drzyna, w której Bełzebub uwodzi Hildę, i biały fortel, na którym przy pomocy diabelskiej mocy Istvan usiłuje skomponować „sonatę Bełzebuba”, i łódź, do której Hilda zwała Istvana, a on zamierza jak Otello Desdemona — swoją Rozę, i wreszcie biała lokomotywa, która miażdżąc Istvana efektywnie porusza skrzydłami, ścieg ogniem i siarką.

Na części cyrkowego okręgu zbudowany jest chodnik, na którym odbywają się entrie poszczególnych postaci, ich wzajemne prezentacje, na którym matka wyżywa się w szaleńszych jazdach na dziwnie skonstruowanym rowerze, na którym wreszcie Jasiński serwuje publiczności parodystycznie zarysowane numery finger-tanglu.

Wyobraźni instenizatora i odkrywczej staranności scenografa towarzyszy niespotykany na estradach i scenach polskiego teatru muzycznego wkład kompozytorski i aranżerski Jana Kantego Pawlusińskiego, który przy współpracy z Markiem Gruchutą stworzył samodziśny utwór muzyczny, podnoszący na wyższe piętro niektóre schematy fabularno-zdarzeniowe. To prawdziwe arcydzieło — pierwszy poważny krok na drodze do kreacji polskiego musicalu.

Mark Gruchuta potwierdza wysoką formę solisty, który na dodatek musi być stwarzającym określona postać aktorem. Maryla Rodowicz, bazując na swej naturalności bycia, odkryła nową twarz — śpiewającą i tańczącą aktorki, mającej do wykonania zadania jeszcze trudniejsze od Gruchuty i wokalistki i aktorki. Kilka songów to niemal pewne przeboje.

Revelacja aktorska okazał się jednak wychowanek Teatru STU — WŁODZIMIERZ JASIŃSKI, który czysto i precyzyjnie przekazał wszystkie psychologiczne meandry jednej skomplikowanej roli. Świetnie uzupełniał go profesjonalista BARBARA KRUK-SOLECKA jako matka i HALINA WYRODEK (Rozalia), przypominająca o swym nieposłusznym talencie wokalnym.

W sumie — wydarzenie, który każdy w wieku od lat 10 do 100 zobaczyć i usłyszeć powinien.

KRZYSZTOF MIKLAŚZEWSKI

„Działania wojenne rozpoczęli Niemcy na Westerplatte dnia 1. IX. 1939 o świcie, o godz. 4.45. Pancernik „Schleswig-Holstein” rozpoczął ogień z zakretnu kanału przy forcie „Weichselmünde” (odległość około 500 m). Równocześnie od strony wschodniej, tj. od lądowego połączenia Westerplatte z terenem Gdańska, przez wysadzoną w powietrze bramę kolejową i wyrwy w przyległym murze wzniesionym na Westerplatte pierwsze fale nacierających... W tym czasie ze spichlerzy, wszystkich budynków nad kanałem po stronie Neufahrwasser kilkadziesiąt niemieckich kamionów o wartości silny ogień na cały teren Westerplatte. Po kilkunastu minutach (ze względu na coraz lepszą widoczność) otrzymał od porucznika Pajaka drugi meldunek telefoniczny, że nacierają oddziały SS i SA w sile 2 kompanii, z równoczesną próbą o połączenie zapór ogniowej z moździerzy na jego przedpolu... Działania artylerii zniszczyły skutecznie i widocznie kilkadziesiąt gniazd kamionów (ogieniem na wprost 250—350 m), niestety po oddaniu trzydziestu kilku strzałów został wypatrzony z „Schleswig-Holstein” i zniszczony ogniem artylerii okrętowej... Ogień pancernika, dotychczas nekający, został zesłonięty na wysunięte stanowiska, polewo plutonu porucznika Pajaka... Porucznik Pajak został ciężko ranny, kilku szeregowych zabitych i rannych... Dowództwo oddziału obejmują do końca zastępcą porucznika Pajaka — chorąży Gryczman. 13 terenu zostaje stracona... Kolo godz. 21 następnego (siłowego) natarcia nieprzyjaciela załamuje się w ogniu kamionów. Duch załogi po tym chracie ogniom wydoskonalił...”

(Z relacji mjr HENRYKA SUCHARSKIEGO, dowódcy Westerplatte).

„Obudził mnie silny wstrząs. Miałem wrażenie, że budynki unoszą się w powietrze, a potem twardo osiadły na ziemi. Spojrzałem na budzik — była 4.45. Druga salwa z widocznego jak na dłoni pancernika rozniosła niewielki budynek na zachodnim brzegu Zakretnu Pięciu Gwiazdów, który zastąpił pole obszarów. Trzecia zapaliła magazyny tuż przy Westerplatte. Co chwila kolejna kanonada podry-



Fot. CAF

TAMTEN

wala dom. Zszedłem do telefonu by zameldować o sytuacji dyrektorowi Głównego Urzędu. W studiu cisza. Odczyli nas. Nie wiedziałem, że trwa atak na Poczta Polska... Wiedziałem, że po nas przyjdą. Zjawił się o 6-ej, trzech rasy żołnierzy w mundurach Danziger SS-Heimwehr. Popędzili nas kołami samochodów na zborny plac w Nowym Porcie. Stało tu z podniebionymi rakietami 25 Polaków — dokerów, robotników stoczniowych, urzędników naszych placówek.

(Ze wspomnień b. naczelnika Polskiego Urzędu Pocztowego Nr 3 w porcie Wolnego Miasta Gdańska, AUGUSTYNA SIKORSKIEGO).

„Pierwszy chrzest bojowy załoga helńska otrzymała tegoż dnia około godziny 11-ej, kiedy to 21 samolotów nurkowych, Szukasów z eskadry „Condora” spadło z góry jak sepy na XXXI baterię nadbrzeżną im. Laskowskiego, która dowodził kpt. mar. Zbigniew Przybyszewski. W tym samym dniu do wieczora kilkakrotnie ponownie zostały ataki na Hel. Pasiva tych nalołów padł jedyny polski torpedowiec ORP „Gryf”.

Szczególnie wielkie zniszczenia i straty wśród walczących żołnierzy powodowały pociski o kalibrze 280 mm z dział okrętowych pancernika „Schleswig-Holstein”, ostrzeliwującego Hel z odległości 20—26 km. Strzelal bezkarnie, bowiem donośność naszych dział artylerii nadbrzeżnej wynosiła 16—18 km. Raz tylko pancernik niemiecki był nieostrożny i zbliżył się do Helu, pod ostnioną dymną, na odległość 16 km i wówczas nasza bateria im. Laskowskiego dowodzona przez kpt. mar. Zbigniewa Przybyszewskiego, pokryła go w drugiej serii trzema pociskami o średnicy 150 mm. Straty wśród



Plonące Warszawa

Fot. CAF — Archiwum

Koniec uników!

JUANTORENA czy BOIT?

Nareszcie i lekkoatleci mają swój Puchar Świata! Przez kilka lat trwały dyskusje co do kształtu tej imprezy, przed rokiem zapadła decyzja: I Puchar Świata odbędzie się w Duesseldorfie 3-4 września 1977 r. Na starcie zobaczymy 8 zespołów: 3 z Europy, USA, Amerykę, Afrykę, Azję i Oceanie. Europa desygnuje do boju tak w konkurencjach kobiet jak i mężczyzn ekipy NRD (jako zwycięzców Pucharu Europy), drużynę żeńską z ZSRR i męską RFN (wywalczyły II lokaty w PE), oraz zespół złożony z najlepszych lekkoatletów i lekkoatletów naszego kontynentu.

Kończą klasyfikacja pu-blic do szkoły. Dzięki temu bharu — to sprawa pierwszo-planowa, ale równie pasjonująca — jak kibiców — a nawet kto wie czy nie ciekawsze — na 800 m — 1.48,9 min. To będą pojedynki wielkich gwiazd. W skoku wzwyż spotkają się: STONES-BEILSCHMIDT-WSZOŁA, na 400 m SZEWINSKA i jej wielka rywalka KOCH (NRD), w tymce — KOZAKIEWICZ-TULLY — BAIRD, na 100 m — Kubańczyk LEONARD — Włoch MENNEA, Amerykanin WILLIAMS i wschodząca gwiazda sprintu europejskiego — RAY z NRD. No i wreszcie wielki pojedynek, na który od 2 lat czeka cały sportowy świat: JUANTORENA — BOIT. Jak twierdzą niektórzy — lekkoatletyczny — pojedynek stu-

Potem w błyskawicznym tempie czynił postępy, w roku 1975 osiągnął na 800 m — znakomity czas 1.43,79, a średni czas 10 startów w tymce roku wyniósł 1.44,93. Boit jechał do Montrealu jako wielki faworyt. Nie wystartował jednak na 800 m. Drużyną sportową rozpoczął w szkole podstawowej położony... 40 mil od równika. Z domu do szkoły było daleko, więc Mike, aby zdążyć na lekcje musiał

Przed Olimpiadą w Montrealu w biegu na 800 m wielkim faworytem był Kenijski Mike Boit. Swoją karierę sportową rozpoczął w szkole podstawowej położony... 40 mil od równika. Z domu do szkoły było daleko, więc Mike, aby zdążyć na lekcje musiał

ale był i zwyciężał inny fenomenalny biegacz — Alberto Juantorena. Aktualny rekordzista świata na 800 m (1.43,44) zaczynał karierę sportową od gry w koszykówkę. W 1971 r. na Kuby zjawiał się w charakterze trenera Polak Zygmunt Zabierowski. Na jednym z meczów koszykówki wypatrzył Juantorena i zaproponował mu mały sprawdzian lekkoatletyczny. Wypadł on rewelacyjnie! Juantorena rozpoczął trening pod okiem Polaka. Zaczął od biegu na 400 m i czynił błyskawiczne postępy. Do Monachium na Olimpiadę pojechał — po rocznym treningu — nie po sukcesy, ale po naukę. W biegu eliminacyjnym na 400 m osiągnął 46,1 sek. (został oczywiście wyeliminowany), ale i tak Zabierowski był zadowolony.

W rok przed olimpiadą w Montrealu Zabierowski zdecydował: jego podopieczny pobięnie na igrzyskach na 400 i 800 m i w obu konkurencjach będzie walczył o „złoto”. Tego w historii lekkoatletyki jeszcze nie było. Nie bardzo wierzone w projekt Zabierowskiego. Jak Kubańczyk wytrzyma fizycznie kilka startów na tych dwóch dystansach? Czekały go bowiem eliminacje, półfinały, finały, a więc kilka startów niemal dzień po dniu. Nie doceniano jednak Juantorena — kubański biegacz zadrwił do niego, najpierw wygrał zdecydowanie 800 m — 1.43,50, co było rekordem świata, a w kilka dni później triumfował również na 400 m w świetnym

czasie 44,26. Wszyscy żalowali, że na dystansie 800 m nie mógł wystartować także Boit, Cóż to wówczas byłoby za bieg! W tym roku już kilkakrotnie kibiców lekkoatletycznych elektryzowała wiadomość: Juantorena i Boit wystąpią razem na 800 m. Pierwotnie miało dojść do tego pojedynku w Kingston, potem na miotkach w Helsinkach i Sztokholmie. Obaj biegacze nawet dość często startowali na tych samych zawodach, ale na różnych dystansach. Widać, że z nich nie czuł się pewny swego sukcesu. Dopiero przed parą dniami w Zurichu obaj wielcy rywale stawali na bieżni — lepszy okazał się Juantorena, Boit przysięgnął 4-5 m z tyłu. Teraz w Duesseldorfie dojdzie do wielkiego rewanżu — gdyż obaj zawodnicy zostali wytypowani do zespołów swoich kontynentów na Puchar Świata właśnie na dystansie 800 m. Czy padnie rekord świata? Trener Z. Zabierowski mówi: „Przewidzieć rekord jest niezwykle trudno. Oprócz formy biegacza pojedynkowi musi być prowadzony w odpowiednim tempie. Musi panować lekkoatletyczna, bezwzględna pogoda, musi być wreszcie bardzo ciepło. Przecież wielcy biegacze mieszkają w tropikalnych krajach, dla nich zimno jest najgroźniejszym przeciwnikiem. Mojego podopiecznego stać obecnie na wynik w granicach 1.41,00”. Oby więc aura w Duesseldorfie była łaskawa dla biegaczy...

ANDRZEJ STANOWSKI

Tegoroczne lato w województwie nowosadeckim było tylko odrobinę lepsze niż w innych częściach Polski. Myślę rzecz jasna o pogodzie, bo inne sprawy trudno jest porównywać.

Sezon turystyczny jeszcze w pełni, a tu już zaczynają się przymiarki do jego oceny. LUDWIK KAMINSKI, kierujący Wydziałem Ekonomicznym KW Partii, zwrócił się do odpowiedniej komórki Urzędu Wojewódzkiego o przygotowanie materiałów, które pozwolą kompleksowo rozpatrzyć pluse i minusy pierwszego właściwie sezonu bez taryfy ulgowej. W roku 1975 dokonywała się reorganizacja podziału administracyjnego kraju, w roku 1976 krystalizowała się dopiero na tym terenie koncepcja gospodarki turystycznej, ale teraz pora już porównać założenia modelowe z rzeczywistością.

Tu gości podejmowało Nowosadeckie? Jak funkcjonowała baza noclegowa, handel, gastronomia, komunikacja i usługi? Czy wystarczała była informacja turystyczna? Na co skarżyli się goście? W jakim stopniu reagowano na ich zażalenia i postulaty?

Od rzetelnej odpowiedzi na te i dalsze pytania skierowane przez instancję partijną do administracji, a także do wniosków, jakie wyciągnie się po zakończeniu sezonu wiele zależy.

„Gazeta” towarzyszyła swymi publikacjami wypoczynkowi ludzi pracy nad Dunajem i Popradem. Otrzymałami wiele listów dotyczących blasków i cieni lata, poczyniliśmy sporo własnych, pozytywnych i negatywnych obserwacji. Mimo to z konkluzjami poczekamy do czasu opracowania wspomnianych materiałów, które już się przygotowują. Na razie — w cyklu artykułów — chcemy podzielić się refleksjami dotyczącymi pewnych wyników nowosadeckiej rzeczywistości. Chcemy z jednej strony oddać sprawiedliwość wysiłkom tych, którzy autentycznie pracowali się przy obsłudze masowego ruchu turystycznego, a z drugiej strony — nie przemilczając działań pozytywnych i niedostatków. Spróbujemy także zgłosić pewne konstruktywne propozycje wzbogacające w przyszłość.

Zaczynamy od stolicy województwa. Niemal kompletna plaża zakończył się cenny pomysł uruchomienia punktu rejestrującego skargi i uwagi gości na temat ich wypoczynku. Przez całą dobę od 15 czerwca poczynają pod numerem telefonu 20-000 funkcjonował dyżur „Sygnałów turystycznych”. W ciągu dwóch miesięcy zgłoszono zaledwie 33 interwencje. Byłoby naiwnością sądzić, że ta niska ilość skarg świadczy o tym, że nie było na co narzekać. Przyczyny małego zaintereso-

województwie tanich miejsc noclegowych dla młodych, jeszcze nie pracujących ludzi. Odpowiadał ten zarzut twierdzeniem, że posiadający w regionie kilkadziesiąt schronisk młodzieżowych. Zadańmiem wtedy na numer 20-000 w jego obecności i okazało się, że miała pani — choć bardzo się starała dowiedzieć o koleżankę — nie potrafiła mi nie powiedzieć o owych schroniskach.

Trzykrotnie jeszcze byłem klientem „Sygnałów”, ale tylko raz umiano mi pomóc, a mianowicie wtedy, gdy chciałem Julianowi Kawałowi zdobyć numer telefonu przystani flisackiej na Dunaju.

Mimo wszystko namawiam do kontynuowania tej inicjatywy, choć jej obecny sposób funkcjonowania nie został solidnie przemysłany.

Przechodząc do innych spraw pragnę ciepło wspomnieć o tym, co tego roku zrobiono w centrum Nowego Sącza.

nowe firmie. Pozycja sadeckiej gastronomii i jej sława zobowiązuja. Na razie „Jagiellonka” jest kęską wizytówką Nowego Sącza.

Gdyby na tym poziomie działał od lat podziwiany powszechnie polski sklep spożywczy warzywno-ogrodniczy, lub sklep z kosmetykami, w którym uprzejmie panie miałyby zaproszenie klienta poszukującego kremu do golenia za to, że akurat tego artykułu brakuje — wtedy spacer ulicą Jagiellońską budziłby w człowieku nieprzejmowane odczucia. Na szczęście ów bar jest jedynym dysonansem głównej ulicy.

Idziemy dalej. Oto Rynek cały w kwiatkach. Przed „Staropolską”, której kuchnia nie ustępuje „Orbisowi”, „Panoramie” czy „Imperialowi” — również estetyczny ogródek, stoliki pod parasolami... Jeśli w sąsiedztwie Ratusza stawia się jakieś elementy dekoracyjne, na ogół nie szpecą one tej części miasta i współgrają z architekturą okolicz-

szawskiej książki telefonicznej, o czym zdążyliśmy już wcześniej napisać. Restauracje — dobrze karmią — ale nie mające czytelników, w dombie polszczyźnie napisanych jadłospisów. A przecież można by się postarać w lokalach rzeczywiste i kategorii o drukowane, oryginalnie opracowane spisy potraw. Klub Ziemi Sadeckiej, w którym atrakcyjna spotkania mogłyby gromadzić wieczorami tak licznych sympatyków Sadecczyzny z całego kraju. Amfiteatr w Parku Wojska Polskiego, który użył tylko dwukrotnie w ciągu lata, raz kiedy zorganizowano tutaj imprezę dla dzieci na początku czerwca i drugi raz, kiedy wypełnił go impreza Świata „Gazety Południowej”. O Domu Kultury Kolejarskiej i Muzeum Okręgowym nie powinno się z tego słowa napaść, bo są to placówki ambitne. Ale na lekturę dopiero co wydanej książki „Wędrowki Sącza” marzy się mi, by kusił działacze kultury i turystyki zorganizowali jako stałą atrakcję sezonu urobowego wycieczkę trasą, którą odbył w trakcie swych poszukiwań archeologicznych Andrzej Zych, a następnie archeologicznie opisał we wspomnianej pracy. Dzieje grodów w Naszacowicach i Podgórzniu, losy Starego i Nowego Sącza opowiedziane w trakcie zwiedzania dawnego systemu obronnego Doliny Dunajca mogą bardzo wzbogacić ofertę kulturalną Sadecczyzny, biednej pod względem infrastruktury, ale chłubiącej się ciekawą i nie byle jaką przeszłością.

Jeśli w ocenie sezonu letniego nie chcemy poprzestać na narzekaniu, że o godzinie 10 nie dowiedziono jeszcze chleba do sklepu w Zabczku i jeśli nie satysfakcjonuje nas kolelna stwierdzenie, że brakuje wody mineralnej, bądź też, że znaleźliśmy w butelce „Piwienzanki” znowu jakieś zanieczyszczenia — to trzeba otwarcie powiedzieć, że w letnich miesiącach brakowało Sączowi kina letniego i dyskoteki w parku nad Dunajcem, żywych dyskusji w Klubie Ziemi Sadeckiej i np. zorganizowanych wycieczek z dobrymi przewodnikami po najbliższej okolicy, w której aż gęsto od historycznych pamiątek.

Nie trzeba na to ani pieniędzy, ani nowych inwestycji. Tak jak nie trzeba dodatkowej „masy towarowej”, by bar „Jagiellonka” oferował coś jeszcze poza jajecznica.

ADAM GORZALEK

Nowosadeckie kontrasty

od ręki załatwiają ich kłopoty, to trzeba uruchomić także telefonny także w innych ośrodkach turystycznych województwa. Po drugie, choć reklamowano ten dobry pomysł. Nie wystarczy powiadomić w prasie i za pomocą folderu, że takie coś funkcjonuje, ale trzeba kilkakrotnie za pośrednictwem środków masowego przekazu pokazać, jakie sprawy zgłosił pierwszy ochotnik, komu je przekazał i z jakim skutkiem. Gdy ludzie uwierzą — na konkretnych przykładach — że operatywnie załatwia się pod tym adresem ich kłopoty, to dzienne porcja interwencji bardzo szybko będzie większa niż cały tegoroczny „urobek”. Dopiero wtedy nowa forma usług przestanie być efektywną dekoracją i działaniem odróbinę pozytywną.

Z autopsji dodam, że należy uzbudzić obsługę tego telefonu w pełniejszą wiedzę o regionie. Spierałem się tego lata z kuratorem, Bronisławem Pasznickim, że zbyt mało jest w

Oto ulica Jagiellońska, piękniejsza niż kilkadziesiąt zalecająca się nową nawierzchnią, kwiatami, kawiarnianymi ogródkami, w których zaprojektowano rzeczywiste estetyczne meble i kolorowe parasole; atrakcyjny ciąg spacerowy, pomysłowe latarnie, wystawy sklepowe, na których widać ręce plastyka. Duże brawa dla gospodarzy miasta! Ale w półowie sierpnia w nowym barze „Jagiellonka” w porze obiadowej stwierdzamy, że są tylko dwa dania gorące: polewka kminowa i jajecznic na masle... Wystawne umebloowanie, czystość, uprzejma obsługa i ewidentnie lenistwo; przecież żadne trudności w zapatrzeniu nie usprawiedliwiają nieobecności w jadłospisie choćby placówek ziemniaczanych czy knedli ze śliwkami. Lokal tak estetyczny jak „Jagiellonka” i tak znakomicie usytuowany powinien mieć ambicję pewnej odrębności; konieczne jest przynajmniej jedno danie firmowe stale dostępne, dające re-

nowe firmie. Pozycja sadeckiej gastronomii i jej sława zobowiązuja. Na razie „Jagiellonka” jest kęską wizytówką Nowego Sącza. Gdyby na tym poziomie działał od lat podziwiany powszechnie polski sklep spożywczy warzywno-ogrodniczy, lub sklep z kosmetykami, w którym uprzejmie panie miałyby zaproszenie klienta poszukującego kremu do golenia za to, że akurat tego artykułu brakuje — wtedy spacer ulicą Jagiellońską budziłby w człowieku nieprzejmowane odczucia. Na szczęście ów bar jest jedynym dysonansem głównej ulicy. Idziemy dalej. Oto Rynek cały w kwiatkach. Przed „Staropolską”, której kuchnia nie ustępuje „Orbisowi”, „Panoramie” czy „Imperialowi” — również estetyczny ogródek, stoliki pod parasolami... Jeśli w sąsiedztwie Ratusza stawia się jakieś elementy dekoracyjne, na ogół nie szpecą one tej części miasta i współgrają z architekturą okolicz-

Remanenty lata (II)

WRZESIEŃ

Salwki niemieckiej — 28 marynarzy zabitych i kilku rannych.
(Ze wspomnień kpt. BOLESŁAWA ZARZYŃSKIEGO ze statku obrony Helu).

„O święte 1 września 1939 bomby dopadły nas pod Oświęcimiem, gdzie stacjonowałyśmy w jednej ze szkół. Nie były celne. Bez strat (na razie) mogłyśmy wyruszyć na wyznaczoną linię obrony nad rzeką Gostynką koło Pszczyny. I choć hitlerowscy lotnicy nie dawali nam spokoju, zdolaliśmy się o kopać i wzmocnić dywizyjną kompanię ciężkich karabinów maszynowych. Przed nami walczyły oddziały grupy „Śląsk” na linii Mikołowo—Tychy—Wyrę—Kobier—Pszczyna. Wrog wreszcie dotarł do Gostynki. Nie pozwoliliśmy mu sforsować rzeki. Wyjątkowo celnie strzelał nasz artylerzysta, wiele wozów pancernych wroga stało w ogniu. Nie mogąc pokonać naszej linii obrony, Niemcy cofnęli się — odcygnęli na niewielką odległość. Nie dane nam było jednak trwać nadal nad Gostynką. Nieprzyjacieli udzielił się głęboko kłębami pod Czerwioną i ze Stowuszy na Podhale. Grupy operacyjne „Śląsk” i „Kobier” przetrwały. „Kobier” groziło okrążenie. Musieliśmy się wycofać...”

(Ze wspomnień dowódcy kompanii strzeleckiej 73 Katowickiego Pułku Piechoty, BOLESŁAWA SUROWKI).

„Przed doświadczeniem do Wisły... dostrzegam w pewnej chwili przed sobą na małej wysokości wyraźnie obcą sylwetkę samolotu. Włączam radio i rzucam w eter krótką depeszę: „Uwaga, Henschel 126, kierunek — port drzewny, wysokość — 50—100 metrów”. Jednocześnie zwołam maszynę do nurkowania. Idę do ataku! Rozpoznawcza maszyna nie-

miecka spokojnie leci po niezmiennym kursie... Jeszcze kilka sekund. Czarne krzyże stają się coraz wyraźniejsze, rosą, rażą wzrok. Celownik pieści je zmniejszając powoli poprawkę...” 250 metrów... 200... 150... jeszcze bliżej — widuję w mózgu myśl. — „Już, teraz! „Naciskam spust. Stare Vickersy grają bezbłędnie. Jestem idealnie w ogniu. Poprawka zbędna. Długa seria przerywa ogień strzelca, smięło gwałtownie zmniejsza obroty... Widzę jak pilot stara się osadzić maszynę na przegrodzie terenu... Henschel tęczy się i podskakuje jak pijany, aż wreszcie, zarywszy się w miękką, świeżo żoraną ziemię, przechodzi na plecy...”

Ze wspomnień STANISŁAWA SKAŁSKIEGO, najlepszego polskiego pilota myśliwskiego II wojny światowej).

„Była już 5.20. Gdyś z oddali dolatywały silne, głucho wybuchy. Wskazywały na coraz bardziej widzialny w uszy... Teraz usłyszałem już wyraźnie wystrzał nękających samolotów. Huknęły działka przeciwlotnicze...”

Spojrzałem w ulicę. Przy oknach stali w pidsamach jeszcze zaspiani ludzie...

Ktoś z ulicy wołał: — Na Długiej są zabici, ranni! kryć się, nie wychodzić! — i pędził dalej.

Co kilka minut nadechodzili nowe wieści...

— Są trupy, ranni, dworzec zbombardowany, bomba spadła na dom starców, na klasztor zakonnic przy Warszawskiej, są zabite dzieci, na lotnisku pali się!... Lotnisko zbombardowane, zginął już pierwszy nasz lotnik, kapitan Medwecki. Padł w momencie startu...”

(Ze wspomnień krakowskiego dziennikarza ANTONIEGO WASILEWSKIEGO).

Salwy pancernika „Schleswig-Holstein” obwieściły początki II wojny światowej — najkrwawszego okresu w dziejach ludzkości i jednego z najtragiczniejszych w historii naszego narodu. Atak nastąpił na morzu i od strony morza, na lądzie i z powietrza. Zdana na wątpliwe układy Polska — co potwierdziły już pierwsze dni wojny — osamotniona, stanęła w obliczu agresji odwiecznego wroga. Kraj cały znalazł się w ogniu walki, w której żołnierze polski, uzbrojeni gorzej od przeciwnika, pozbawieni sprawnego dowództwa, dokonywali cudów bohaterstwa, dając dowody swego męstwa, przywiązania i umiłowania Ojczyzny.

Siedem dni odparła ataki kilkunastokrotnie silniejszego nieprzyjaciela garstka obrońców Westerplatte. Z determinacją broniła się załoga Okęsywa, walcząc Modlin. Warszawa opuszczona przez rząd i naczelne dowództwo stawała się do 27 września — zlojalną bronią, niezdobyta. Obrona Helu trwała do 2 października. Idące na odsiecz zagrożonej stolicy armie „Poznań” i „Pomorze” przez kilka dni toczyły zacietliwione walki wiążąc ogromne siły wroga. Ostatnia regularna, zwycięska bitwa z hitlerowcami stoczył żołnierz polski 5 października pod Kockiem.

Podbój Polski drogo kosztował Hitlera. Straty jego wojsk wyniosły ponad 45 tysięcy zabitych i rannych, około 1000 wozów pancernych, ponad 6 tys. samochodów i około 600 samolotów. Tuż po zakończeniu działań wojennych w Polsce Wehrmacht potrzebował aż 7 miesięcy, aby osiągnąć w przybliżeniu taką samą gotowość wojenną, jaką posiadał przed napadami.

Kampania wrześniowa trwała 35 dni. Polska została pokonana i nie kapitulowała. Klęska nie oznaczała kresu walki. Żołnierze polski, Polacy prowadzili ją wszędzie tam, gdzie toczyły się zmagania ze zniechęconym wrogiem — w okupowanym kraju i poza jego granicami. Aż do dnia 9 maja 1945 roku!

ZBIGNIEW GUZOWSKI



USŁUGI PO SŁONYCH KOSZTACH

15 bm. pracownik zakładu usługowego WPHW przy ul. Estery 20 zainstalował w moim mieszkaniu, przy baterii łazienkowej tzw. „zespół łączników z zaworem M-1030”, służący do doprowadzenia zimnej wody do pralki automatycznej. Wykonanie czynności trwało 10 minut i spowodowało się do odkręcenia baterii, zamontowania zespołu łączników i ponownego założenia baterii.

Jakie było moje zdziwienie, gdy pracownik wykonujący usługę zażądał ode mnie... 537 zł. Po przeliczeniu rachunku stwierdziłem, że koszt zespołu łączników wynosi jedynie 230 zł. Wynika więc z tego, że za wykonanie prostej usługi przedsiębiorstwo nalicza kwotę 307 zł. Jedną minutą pracy fachowca kosztuje klienta 30 zł. Ile więc kosztowałaby godzina?

W związku z tym zwróciłem się do Działu Usług WPHW, którego pracownikiem Ob. Czubernat, telefonem w sposób rzeczowy i uprzejmy poinformował mnie, że koszt usługi którą u mnie wykonano jest zawyżony, a wycena podana w rachunku odpowiada zamontowaniu pralki automatycznej łącznie z jej rozbudowaniem, ustawieniem, podłączeniem zespołu łączników i wykonaniem prania wstępnego. Z jego informacji wynikało również, że za wszelkie czynności, które nie są objęte cennikiem nalicza się robociznę wg faktycznie zużytego czasu pracy w wysokości 58 zł/godz. Następnie powiedział mi, abym w sprawie nadsyłanej kwoty zwrócił się do kierownika zakładu. Ob. Nakoneczny (kierownik) oświadczył mi jednak, iż rachunek został wystawiony prawidłowo, a ja jestem „niezadowolony”. Klientem, ponieważ zleciłem tylko podłączenie zespołu łączników, a nie zamontowanie pralki.

Ciekaw jestem, jaki epilog będzie miała ta „historia”, która biorąc pod uwagę obecną niemożność sformułowania jakiegokolwiek wyroku, nie jest chyba niezgodna? I ilu klientów WPHW dało się przede mną „naciąć”?

inż. RYSZARD SUROWY
Kraków

W TEMPIE ŻÓŁWIA

20 bm. o godz. 15-tej dostarczona mi telegram przesyłany z Pragi. Został on wysłany przysięgą przez pocztę w Skawinie 18 bm. godz. 19.20. Chciałabym wiedzieć, dlaczego telegram może być dostarczony w trzecim dniu od daty przysięgi? Dodam, że sprawa, o której traktował telegram, nie cierpiła zwłoki. Na dodatek posiadam w domu telefon i można było mnie zawiadomić za jego pośrednictwem. Co na to pocztą?

KRYSTYNA GROCHAL
Skawina
Śloneczna 12/4

ADRESAT: PLL „LOT”

W „Gazecie Południowej” z 17 bm. zamieścił list Czytelnika, dr inż. Tadeusza Brzezińskiego, Polaka zamieszkałego w Caracas, skarżącego się na niewłaściwe traktowanie pasażerów w autobusie kursującym między biurami „LOT-u” a portem lotniczym w Balicach. List opatrzył się ty-

tulem „Adresat” PLL „LOT”. Poniżej fragmenty wyjaśnienia, które otrzymał od najbardziej — naszym zdaniem — zainteresowanej instytucji.

„Zgodnie z Prawem Lotniczym przewóz pasażerów do i z portu lotniczego nie jest objęty umową przewozu lotniczego. W Krakowie przewożąc pasażerów na lotnisko i z powrotem zajmują się Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej z siedzibą przy ul. Cystersów 15. Prosimy w przyszłości nie autożądać PKS-u z LOT-em jak to ma miejsce w korespondencji opatrzonej tytułem: „Adresat PLL „LOT”.

Wyrażamy ubolewanie, że tak poczynny i poważny dziennik jak „Gazeta Południowa” już po raz drugi w obecnym sezonie turystycznym zamieszcza nieprawdę (a tak łatwo do sprawdzenia) informację wprowadzającą w błąd Czytelników.

Kier. Oddziału PLL „LOT”

(—) inż. PIOTR ROMANIUK
RED: Kiedy skrytkowa-
liśnię bulet na lotnisku w
Balicach — „LOT” tłumaczy, iż jest to sprawa WSS „Spolem”. W sprawie — o której powyżej — winien na odmianę PKS...

Mimo wszystko sądzimy, że sprawa „LOT-u” — nie pasażerów ani „Gazety” — jest eżekwować od współdziałających z nim przedsiębiorstw co się należy. Przede wszystkim — dobrą robotę, bo ta zła idzie właśnie na konto „LOT-u” — linii o ugruntowanej w świecie marce. A trudno przypuszczać, że w Balicach rządzą gastronomicy, kierowcy i pracownicy paru jeszcze innych instytucji, zaś „LOT” jest kopciuszkiem między wspomnianymi „potentami”.

„GDZIE SA PRZETWORY MLECZNE?”

Naukowość do listu Czytelnika, jaki ukazał się na łamach Waszej Gazety w dniu 6 lipca br., wyjaśniamy, że brak na rynku jogurtu owocowego i śmietany lukusowej spowodowany jest wyczerpaniem się od 15 maja br. odpowiednich politycznych opakowań. Plan produkcji jogurtu owocowego na rok 1977 wynosił 560 ton; zgodnie z normą zużycie kubków dla tej masy miało wynieść 3,560 tys. szt. Produkcję kubków miało realizować Zakład Wytwórczy opakowań z masz. plastycznych w Wojciechowie k. Radomska, podległy Zjednoczeniu „Cetof-Erg” w Gliwicach.

Zrealizowano w I kwartale zaledwie 200 tys. szt., zaś w II kw. ustrzymano dostawy w ogóle, w wyniku czego przerwano produkcję jogurtu owocowego, którego aktualnie dzienne zapotrzebowanie wynosiło od 3,5 ton. Przyczyną niezrealizowania dostaw kubków była awaria urządzenia produkującego w Wojciechowie, importowanego z Włoch.

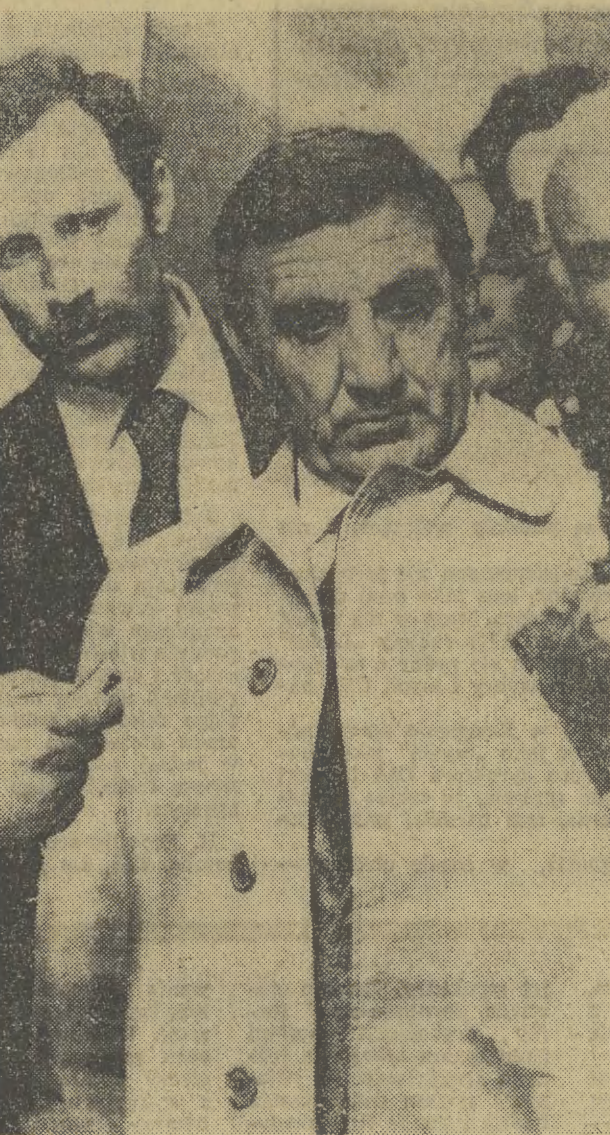
Z uwagi na wznowienie dostaw opakowań produkcja jogurtu owocowego zostanie przywrócona na przełomie przywrócenia — październik br. Natomiast braku opakowań na śmietanę lukusową uniemożliwił jej produkcję do końca br., a prawdopodobnie do połowy roku 1978.

Wiceprezes Zarządu WSM w Krakowie
WŁADYSŁAW WILCZEK

KINO HIPER- MAKIA- WELIZMU

Niedawno w dziedzinie kryminalnego filmu społecznego powstał nowy gatunek: kino hipermakielizmu. Stworzyli go głównie Amerykanie i Włosi, z lekkim analizującym ponurą sytuację wewnętrzną swoich krajów, w których plitry się zbrodnia, a zamaskowane siły bądź organizują wielopiętrowe intrygi dla zdobywania krociowych zysków, bądź wywołują chaos, by stworzyć pretekst dla przejęcia władzy przez amatorów rządów twardej ręki. Niedawno pojawił się w Polsce najwybitniejszy film tego nurtu: SZACOWNI NIEBOSZCZYCY Rosiego.

A zaczęło się wszystko od BULLITTA, w roku 1968. Film Yatesa był głównym czynnikiem thrillerem policyjnym, ale w jego tle po raz pierwszy tak zdecydowanie pojawiły się akcenty powiązań organizacji przestępczych i polityków najwyższego szczebla, zaś niesłychanie zagmatwana akcja obrazowała metody archaizującego dzisiejszych zbrodniarzy na wielką skalę. Później mieliśmy w Stanach Zjednoczonych OJCA CHRZESTNEGO II (najdobitniej wskazującego, że wszelkie tego typu poczynania biorą oparcie i wzorce z organizmami mafii) oraz ROZMOWE, a we Włoszech całą serię dramatów sycylijskich (KAZDEMUS SVOJE, ZEZNANIE KOMISARZA POLICJI PRZED PROKURATOREM REPUBLIKI) i — później — filmy, opisujące kulisy zbrodni w wielkich miastach Italii (POLICJA DZIKU-JE) Swego rodzaju podsumowaniem kina hipermakielizmu na gruncie amerykańskim stał się SYNDYKAT ZERODNI, w oczywisty sposób inspirowany do tej pory nie wyjaśnioną do końca sprawą zamordowania Johna Kennedy'ego. Wydarzenia, które rozegrały się 22 listopada 1963 roku w Dallas, wywołały głęboki wstrząs w społeczeństwie USA i coraz powszechniej są uważane za rezultat wielkiego spisku prawi-
wicy — rozliczne zaś niedomówienia, które otaczają tę sprawę, inspirowały myśli o zakulisowym rozwiązywaniu drogą terroru, szantażu, przekupstwa i zbrodni wielu poważnych spraw państwowych (oczywiście, uławnione rewelacje o CIA, FBI i sprawa Watergate dołączyły tylko do



ognia! w SYNDYKACIE ZERODNI mamy obrazowaną jedną z hipotez istnienia organizacji, działającej drogą skomplikowanych intryg i decydującej o stylu rządów w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańskie i włoskie filmy serii hipermakielistycznej różni pewna dość zasadnicza cecha: 6 ile filmowcy ze Stanów poprzestają na drobniagowych skądinąd konstatacjach zewnętrznego obrazu zjawisk, nie uświadcza analizować przyczyn, o tyle Włosi opierają się na dialektyce procesów społecznych i ściśle określają polityczne intencje autorów zbrodniczych intryg; o ile Amerykanie nie przedstawiają postulatów wyjścia z impasu i trwają w trwałym zafrasowaniu, o tyle lewicowi reżyserzy z Italii wyraźnie wskazują drogę naprawy i siły, które są w stanie uzdrowić społeczeństwo. I świetne dzieło Rosiego, SZACOWNI NIEBOSZCZYCY, jest tego dobitnym przykładem.

Zapewniając sobie swobodę manewru, Rosi nie chce jednoznacznie powiedzieć, gdzie toczy się akcja jego filmu. Jedną z występujących tu postaci — minister — mówi, że „tym krajem od 30 lat rządzi moje stronictwo”. Cóż, możliwości zlokalizowania określonego państwa na podstawie tych słów znalazłoby się kilka. Ale naprawdę chodzi jednak o Włochy, i potwierdza to bardzo wiele drobnych szczegółów. Włochy, gdzie od 30 lat (zile) rządzi chrześcijańska demokracja, gdzie od 10 lat miałyby ochotę dokonać przewrotu prawi-
o orientacji faszystowskiej i gdzie jedyną opozycją, władną uzdrowić sytuację, jest partia komunistyczna. Akcja zaczyna się (skoro ustaliliśmy, że jej scenari-
um jest Italia) na Sycylii. Ofiarą kolejnych zamachów pada kilku reprezentantów aparatu sprawiedliwości. Kto mordercy? Wyznaczony do prowadzenia śledztwa inspektor wiąże ze sobą poszlaki i dochodzi do wniosku, że sprawcą jest człowiek skrzywdzony niesłusznym wyrokiem. Kiedy jednak zbyt szybko odkrywa, kto będzie następną ofiarą, zaczyna być poddawany naciskom swoich zwierzchników, by zmienił kierunek dochodzenia; to z kolei skłania go do wnikiwego spenetrowania kulis całej sprawy. I wtedy domyśla się, o co chodzi naprawdę: o takie rozplanowanie następnych morderstw, aby w kraju wybuchły demonstracje protestacyjne, aby

została sprowokowana lewica i aby do akcji pod pretekstem zaprowadzania porządku wkroczyła armia i policja, dokonując prawnicowego przewrotu. Czołgi z zapalonymi silnikami już czekają.

Nie zdradzając dalszego rozwoju wypadków, trzeba jednak wspomnieć o pewnym akcentcie finału: lewica nie daje się sprowokować, uświadcza za wszelką cenę nie dopuścić do rozruchów. Ta cena jest ukrycie faktów. Sekretarz partii komunistycznej stwierdza, że prawda nie zawsze jest rewolucyjna (teza przeciwna naczelnej zasadzie włoskiego teoretyka lewicy, Gramsciego); konkluzja ta wywołała w Italii burzę polemik, w których z jednej strony podawano przykład Chile, z drugiej zaś ostro wskazywano na niebezpieczeństwo uzależniania się poprzez ugodowość od aktualnie rządzącej partii. Jest to z pewnością temat do oddzielnych, bardzo istotnych rozważań, o pryncypiach i sensie sprawowania władzy, jednakże jeszcze bardziej cenne wydaje mi się w filmie Rosiego co innego: ukazanie mechanizmów morderstwa politycznego.

SZACOWNI NIEBOSZCZYCY określają wyraźnie, komu — zależnie od sianu zamętu: nie politykom rządzącym (którzy, jak chadecja we Włoszech, kurelowo trzymają się swoich pozycji, choć anachronizm dotychczasowego stylu sprawowania władzy jest oczywisty) i nie światłej opozycji, która zjednuje sobie coraz większą liczbę zwolenników dla swojego rzeczowego programu uzdrowienia kraju. W rozpętanym chaosie znaleźć dla siebie argumenty przejścia steru administracji mogą tylko zwolennicy brutalnego stylu, polecającego na rządzeniu pałką i strachem. Złudzenia, na które liczą to złudzenia porządku, czyli ukrócenia zbrodniczości, przestępczości, nadmiernej swobody, obyczajowej; ale to są tylko złudzenia, czego świadomość powinni mieć wszyscy znający dobrze historię a w niej zjawisko Trzeciej Rzeszy Hitlera. Tylko podważenie niezadowolonych z istniejących warunków życia społecznego może tym złudzeniom nadać siłę przekonywającą; tylko morderstwa polityczne, dokonywane przez zwolenników systemu policyjnego, nie są pozbawione sensu — złowrogo sensu — w skali powszechnej. I dlatego, by to powiedzieć, Francesco Rosi nakreślił SZACOWNYCH NIEBOSZCZYKÓW.

ADAM GARBICZ

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 112

Melancholia ogarnia nas trochę, gdy patrzymy na gasnące lato. Jakie tam ono było — nieważne, zawsze przecież pozostawała nadzieja, że przez deszczowe chmury przebieje się słońce — dojrzałe, jaskrawe. I choć przed nami migocze już złotem liści nadchodząca powoli jesień — pora poetów, liliowe wrzasy, nabrzmiałe czerwienią jarzębiny i głogi przydają intensywnych barw parzeżom, żal nam odrobinę mijających właśnie wakacji. Dla większości naszych Czytelników kończy się czas letnich przygód — pora wracać do szkoły, do pracy. Zatem wypada tradycyjnie sobie powiedzieć: było miło a teraz do roboty.

POEZJA

Niedawno ukazał się w księgarniach tomik krakowskiego poety JERZEGO GIZELLI pt. „Obustronne milczenie”. Jurek, współzałożyciel i członek grupy poetyckiej „Tylicz”, z wykształcenia polonista, nauczyciel w

Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie, jako poeta debiutował stosunkowo późno. To późnienie, nie wynika z winy autora a raczej z dość przewlekłej procedury wydawniczej rzucił drobny cień na tę ciekawą poetycką książkę. Wiele z zawartych w niej wierszy powstało dobrych kilka lat temu. Gdyby wówczas trafiły do Czytelników to zaobrazowałyby o wiele pełniej. W kontekście wzbięrających wtedy nurtów poetyckich (np. kontestacja) nabrałyby większej wyrazistości.

Dziś odbieramy te wiersze trochę jak echo tych kilku burzliwych lat współczesnej poezji, choć przecież z zaskakującym, z emocją czytamy „Obustronne milczenie”.

Recenzenci tomiku zgodnie podkreślają, że zaskoczył on ich i mile rozczerował. To miłe rozczerwanie wynika ponoć stąd, że sądząc po związkach Gizelli z grupą „Tylicz” można się było spodziewać czegoś całkiem innego — wierszy „ładnych”, pejzażowych, cięskich. A tu tymczasem... itd. Nie jestem przekonany, iż tak jest naprawdę. Upprzedzam oczywiście, iż mój sąd nie jest ani krytyketywny ani co gorsza, obiektywny. Nie jestem autorytetem opanołać czuję się sam z „Tyliczem” związany. Nie feliszycyowałbym jednak tej niewątpliwie zresztą inności poezji Jurka tak samo jak nie mogę się zgo-

dzić z opinią, iż w wierszach Warszawy, Ziemiannia czy Barana (czyli poetów w różny sposób z grupą związanymi) brak jest jakichś własnych, spójnych propozycji filozoficznych, intelektualnych wartości. Uważam, że można znaleźć związki twórczości Gizelli z twórczością pozostałych „Tyliczan”. Nie znaczy to jednak, żebyśmy nie dostrzegali i nie doceniali innych, nieco, to zgoda, propozycji twórczych Gizelli.

Zgoda, wiersze Gizelli mogą faktycznie zaskakiwać — swoją dojrzałością, konstrukcją, ładunkiem intelektualnym. Pełne ironii przechodzącej często w groteskę, zakończone oryginalnymi, niespodziewanymi puentami (w tym względzie Jurek wykazuje zadziwiającą umiejętność) nie należą do poezji ani gładkiej ani łatwej. Nie tyle wzruszają co wstrząsają — przysięść się mogą jak okrutna baśń o nas samych, ujawniającą nam sprawy i prawdy, o których wolimy zapominać. Nasze uczucia i myśli, które często i z ochotą lubimy zakłamywać docierają do nas nagle jakby przefiltrowane, obrane z pozorów, odarte z blizn. Odnajdujemy w tych wierszach siebie ale bez fałszywych gestów, min i masek na twarzy, bez nieprawdziwych złudzeń. Nietrudno się więc domyślać, że nie spotkamy tu pięknych metafor, ładnych, „szkow-

nych” słów — raczej język chropowaty, urwany, pełen kolokwializmów. Są to wiersze, wobec których nie możemy być obojętni.

Tradycyjnie proponuję Wam jeden z wierszy Jurka Gizelli zaczerpnięty z omawianego tu tomiku:

CORAZ TRUDNIEJ ZGADNAĆ

Czy ma sens miłość
Ten spacer na wzgórze za miastem
Jeśli nie zaufamy sobie
W sekundzie rozpacz

Kim jest człowiek
Po drugiej stronie ulicy
Po drugiej stronie świata
Czy jeszcze myśli o innych
Liczy na ich pamięć
Pieniądże

A może duma o szczęściu
Hasiach postępu i rozwoju
Albo drepta w miejscu
Czeka na Atlasa
Żeby glob zrzucił z ramion
Z nas odpowiedzialność
Maskę zrozumienia
Jednoznaczny uśmiech

Wciąż czy ma sens przyjaźń
Spacer na wzgórze za miastem
Skoro myślimy
W jednym czasie
O tej samej rzeczy
Tracąc

WIESŁAW KOLARZ

Gdy dzieci się nudzą...



— Obaj chcemy się zrelaksować. Wyasygnij fundusze, to znikną na całą noc w dyskotekę.



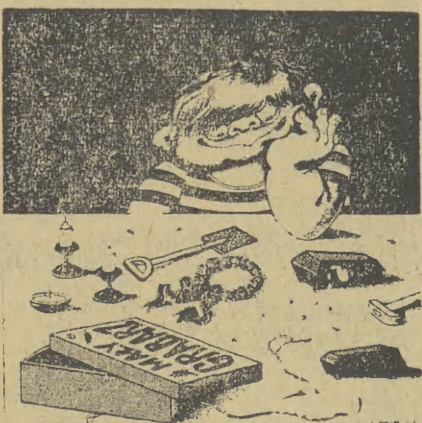
— Jestem pewny, że kiedy to przemyślisz, dojdiesz do wniosku, że hodowanie marihuany w doniczkach nie przyniesie zaszczytu ani tobie, ani szkole.



— Przestań narzekać, staruszkule! Nie chcemy chyba, żebyś był dzieckiem niedoświadczonym!



— Jeśli już nie chcesz abdykować, to podnieś mi przynajmniej tygodniówkę.



Rys. „Perspektywy”, „Punch”, „Szpilki”, „The New Yorker”

WOJENNA NOSTALGIA

W przeciwieństwie do W. Brytanii, kraju, w którym wojenna nostalgia stanowi od dawna pożywkę dla kwitnącego przemysłu, Niemcy (z RFN) byli na tym odcinku jeszcze do niedawna powściągliwi. Było to zrozumiałe nie tylko z uwagi na ich wojskową zależność od Zachodu. Teraz, wskutek świeżo nabytej pewności, wypływającej z faktu wyjścia na czoło zachodniej Europy i upływu lat, sytuacja się zmienia — przynajmniej dla niektórych — pisał John Frazer w angielskim tygodniku „NEW STATESMAN”.

„My, Niemcy, jesteśmy najlepszymi żołnierzami na świecie” — głosi wizerunek i wobec plakat reklamowy dla „ZWEITE WELTKRIEG” z widniejącą na nim okładką magazynu ilustrowanego, prezentującą sylwetkę zakutego w stalowy hełm żołnierza o stalowej twarzy, a obok krótkie hasło „Bliet-krieg” przeciw Polsce”. Potencjalnym czytelnikom obiecuje się przy tym „drugą wojnę światową — nigdy bardziej dramatyczną i nigdy bardziej autentyczną”. Zachodniobrytyjski sąd musiał zakazać rozwieszania tysięcy flag hitlerowskich w tym mieście, które zostały potraktowane jako reklamowy chwyt przez wydawcę, John Jahr Verlag.

„Reklama „ZWEITE KRIEG” daje wyobrażenie o posmakach wydawnictwa, które całe spływa krwią rozlewana przez pancerne zagony (...). Zwiastun tego wydawnictwa „DRITTER REICH” w nakładzie 450 tys. egzemplarzy i cenie stanowiącej równoważnik 90 pensów wywołał uśmiech na twarzy wydawcy zachęcając go do wypuszczenia następnych emisji specjalnych, takich jak „Wielkie Bitwy”, „Luftwaffe” oraz „Hitler i jego generałowie”.

W Muenster natknąłem się na całą falangę tego rodzaju literatury i to nawet w pośrednich kioskach gazetowych. W szczególności wiele jest tytułów na temat różnego sprzętu wojskowego i broni. „Tygrysy”, „Stukas”, „Orzeł” i inne podobne tytuły bogate w kolorowe ilustracje są, jak się wydaje, traktowane często jako środek na zabicie nudy podróży Bundesbahnen. Przeglądając ostatnie wydanie wielonakładowego przewodnika telewizyjnego „Gong” znalazłem ogromne ogłoszenie z nagłówkiem „Druka wojna światowa”. Tym razem reklama dotyczy serii 50

„Wielkie bitwy”, „Luftwaffe”, „Hitler i jego generałowie” ... To tylko pierwsze z brzegu tytuły wydawnicze, którymi zasypuje się zachodniemiecki rynek księgarski. Niewiele mają one wspólnego z prawdą historyczną o II wojnie światowej, są za to cpoetozą munduru w kolorze feldgrau i wyrazem wciąż odradzających się militarystycznych ciągów.

srebrnych medali rzekomo stanowiących „kompletny obraz drugiej wojny światowej”.

Tematyka serii obrazuje raczej niemieckie zwycięstwa, bohaterów i udaną broń niż narrację uwiecznioną przez historię. Są to dla przykładu: królewski czołg Tygrys, nurkowiec Stukas zatapiający alianckie okręty pod Narwikiem, jak również Brytyjczycy w odwrocie pod Dunkierką, nad którą niebo wypełnia Luftwaffe. Na tym ostatnim medalu niemiecki orzeł dominuje nad brytyjskim herbem. Uchonorowani są tacy ludzie jak von Runstedt, Kesselring i Doenitz, jak również as lotnictwa Hans-Ulrich Rudel, który dał się poznać jako neofaszysta i kapłan obowiązków odwrócenia skutków wojny na Wschodzie przez młodzież. Nie znalazły się natomiast ani obozy śmierci ani „podludzie”, nie ma Hitlera, nie ma faszyzmu. Odnosi się wrażenie, że wojna była wesołym żartem sztabackim, w którym nie było nic niewłaściwego, a dzieła Germania rocznika 1914 odniosła zwycięstwo.

Na okładce „dokumentu wyjaśniającego” znajduje się odbity ze smakiem krzyż z dwoma „ułożonymi” po przekątnej mieczami c — data 1939. Ze był to początek lat 30. a, w którym poniosło śmierć 50 mln ludzi, a niezliczone ilości innych odniosły fizyczne lub psychiczne obrażenia i w którym zanotowane zostały niemożliwe do opisanego bestialstwa, nikt nie może sobie nawet wyobrazić. Tematykę medali wybrał wydawca „ZWEITE WELTKRIEG”. Wszystko to jest praktyką samowielbienia i celebrowania wojny dla zysku.

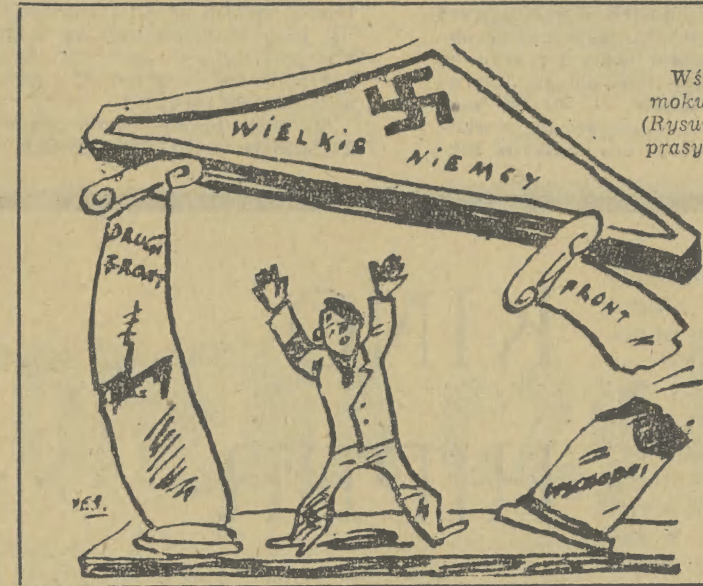
„Nationale Zeitung” dr. G. Freya ma swoją bazę także w Monachium. Mówiło

się o nim swego czasu wiele ze względu na plan wzniesienia pomnika zbrodniarzowi wojennemu z SS Joachimowi Peiperowi w Dachau. Po raz pierwszy zetknąłem się z tym szczególnym rodzajem nostalgii w kiosku gazetowym w Muenster w bezpośredniej bliskości koszar Bundeswehry. Wyłożona na centralnym miejscu „Nationale Zeitung” głosi intencję wyjaśnienia „jacy to kryminaliści naprawdę spowodowali wojnę”. Później kupiłem egzemplarz „Nationale Zeitung” w lokalnej filii jednego z wielkich magazynów handlowych „Nigdy nie było komór gazo-

wych dla Żydów w obozach koncentracyjnych” oraz „Jaki był naprawdę Hitler — zdemaskowanie antysemickich kłamstw” — oto tytuły czołowych doniesień tej gazety.

Wkrótce dowiedziałem się „jak fotografia Żydów w obozach koncentracyjnych została sfalszowana” oraz „jak śmierć 6 mln Żydów stała się sfabrykowanym kłamstwem”. Jest także kalendarz na r. 1977 organizacji starych wiarusów SS oraz łamigłówka z widokami Prus Wschodnich i Pomorza. „Kawałek po kawałku dziecko może stworzyć obraz ojczyzny i w taki oto sposób patriotyzm staje się zabawą”.

Oczywiście są płyty z okresu III Rzeszy, zaś obecnie dwie płyty długogrające z przemówieniami Hitlera znajdują się na liście przebojów. Ale jest także wiele innych płyt do wyboru: „Marsze III Rzeszy” (włączając „Bomben auf England”), „Młodzi Hitlera”, czy też „Niewinni” — na temat procesu norymberskiego. Kto sprzedaje to wszystko? — Jahr-Verlag.



Wśród militarystycznego amoku zapomniał się o finale... (Rysunek pochodzi z polskiej prasy podziemnej, rok 1944.)

Jeśli kiedykolwiek bomba neutronowa eksploduje, to prawdopodobnie roześle ona swe śmiertelne promienie nad ziemią niemiecką — pisał w obszernym artykule poświęconym nowej broni masowej zagłady zachodniemiecki tygodnik „DER SPIEGEL”. — Zagadkowy problem intryguje planistów od spraw obrony: czy nowy, straszliwy wynalazek spowoduje, że wzrośnie element odstraszania, czy też — wzrośnie niebezpieczeństwo wojny atomowej. Artykuł „Spiegla” wywołał ogromne poruszenie w opinii publicznej RFN. Stał się też początkiem kontrowersyjnej dyskusji wobec bomby neutronowej. Z obszernego artykułu wybieramy fragmenty charakteryzujące działanie tej broni.

„CZYSTA” BOMBA

Nie było scenariusza wojny atomowej na ziemi europejskiej, który by nie kończył się strasliwym bilansem: już w ciągu pierwszych 48 godzin wojny — tak obliczyli strategicy NATO jeszcze w 1955 roku — z 335 użytych tzw. taktycznych broni atomowych 268 ugodziłoby w obszar Republiki Federalnej. Trzeba by wówczas liczyć się z 1,5 mln zabitych i 3,5 miliona rannych wśród ludności cywilnej — spalonych w ognisku kuli atomowej, rozszarpanych przez fale uderzeniową, pogrzebanych wśród walących się ruin, dogorywających jako ofiary opadu radioaktywnego, który by skażył na lata całe połacie kraju. W przypadku totalnej wymiany ciosów przy użyciu broni atomowej w Europie zachodniej, tak obliczają planiści Pentagonu, liczba zabitych wzrosłaby do 100 milionów.

Obecnie jednak mamy podobno alternatywę tej apokaliptycznej wersji wojny atomowej, wariant wymiany ciosów,

który zakłada, że zagrożone są oddziały walczące, a nie mieszkańcy miast.

Głowica neutronowa została skonstruowana nie jako strategiczna bomba międzykontynentalna, lecz jako broń do zastosowania na atomowym polu bitewnym. Mają w nią zostać wyposażone na razie stacjonujące w RFN rakiety „Lance” (zasięg 120 km). Ponadto przeprowadza się próby z pociskami neutronowymi dla haubic Bundeswehry i armii USA kalibru 203 mm (...).

Zwolennicy bomby neutronowej w Kongresie amerykańskim chwaliłi głowice neutronowe jako „czystą” jako „humanitarną” broń (...). Były zastępcą dyrektora CIA Herbert Scoville powiedział: „Nowa broń sprawia, że wojna atomowa jest nie bardziej humanitarna, lecz bardziej prawdopodobna”.

„W sensie fizycznym — głębokie, w sensie obszaru —

skoncentrowane, w sensie czasu — krótkie” — tak opisał ekspert wojskowy „FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG”, płk A. Weinstein skutki radioaktywnej broni neutronowej. — Sprawia ona, że człowiek staje się bezbronny, zachowuje się natomiast jego sprzęt”. — „Nowa bomba — informował „WELT AM SONNTAG” — zabija ludzi w świecie nie tkniętym, zostawia nie uszkodzone zwłoki wśród drapaczy chmur, fabryk i czołgów (...).

Zasadą działania nowej bomby jest zwiększenie promieniotwórczości neutronowej przy względnie małej sile eksplozji.

Neutrony — elektrycznie naładowane cząsteczki elementarne — zostają za każdym razem wyzwolone, kiedy w bombie H dwa ciężkie atomy wodoru łączą się w atom helu. Chodzi o to, aby te procesy łączenia się w bombie utrzymać przez kilka milionowych części sekundy, a wtedy zwiększa się wydajność neutronów, które równocześnie z pomocą ogromnej energii kinetycznej (ok. 14 mln elektrowoltów), zostają uwolnione i jako cząsteczki promieniowania rozchodzą się we wszystkie strony. Te „szybkie neutrony”, to straszliwe śmiertelne promieniowanie bomby neutronowej. Mogą one przenikać bez trudu przez płyty pancerne i helmy stalowe, przez ubrania i mury ceglane jak ziarnka piasku przez siatkę o dużych oczkach. W organizmie ludzkim działanie tych subatomowych pocisków jest jeszcze bardziej niszczące. Tam przekazują one swoją energię jądra atomu wodoru związanemu w cząsteczkach ciała i zadają im cios. Porażone jądra (protony) niszczą potem substancje komórkową, ponieważ powodują w komórkach rozpad związków molekularnych.

Jeśli człowiek otrzyma dawkę promieniowania ok. 8 tys. remów, ustaje natychmiast zdolność ludzkiego ciała do funkcjonowania. Ale nawet już przy dawce 700—1000 remów pojawiają się pierwsze symptomy, od mdłości i wymiotów, potem krwawa biegunka, brak apetytu i gorączka. Dalsze symptomy występują po paru dniach lub tygodniach: wypadanie włosów, krwotoki, obrzęki gardła, delirium, wreszcie zapaść i śmierć. Już przy dawce promieni od 400 remów przy eksplozji głowicy neutronowej w zasięgu od 1,4 km umrze w ciągu miesiąca połowa porażonych (...). Podczas gdy przy ataku atomowym ponad połowa porażonych ponosi śmierć w jednej sekundzie, ofiary promieniowania neutronowego muszą czekać swego strasliwego końca godziny, dni albo miesiące.

H. Scoville stwierdza: „Mówi się, że jest to „ludzka” bomba. Tak, ale jest ona „ludzka” tylko dla budynków”.

Upowszechnienie prywatnych ubezpieczeń w USA nie rozwiązało problemu dostępności usług medycyny dla wszystkich grup społecznych, dlatego też władze centralne pod naciskiem opinii publicznej zmuszone były rozszerzyć zakres udziału państwa w finansowaniu tych usług — pisał w drugiej części artykułu radziecki miesięcznik „SSZA — EKONOMIKA — POLITIKA — IDEOLOGIIJA”. — Wydatki państwa na ten cel zaczęły wzrastać po przyjęciu w 1966 r. programów „Medicare” (ochrona zdrowia ludzi w podeszłym wieku) i „Medicaid” (ochrona zdrowia ludzi niezamożnych).

Środki na realizowanie programu „Medicare” pochodzą ze specjalnych podatków — pracownicy płać na ten cel 1 proc, uposażenia, a pracodawcy — 1 proc. funduszu płać danego przedsiębiorstwa. Program „Medicaid” uprawnia niezamożnych do bezpłatnego lub ulgowego (zależnie od dochodów) korzystania z usług medycznych. Obejmuje on ok. 20 mln osób.

„Medicare” i „Medicaid” wpłynęły na pewną poprawę ochrony zdrowia rencistów i ludzi niezamożnych. Programy te nie obejmują jednak wszystkich potrzebujących. 13 proc. ludności nie korzysta ani z tych programów ani z prywatnych ubezpieczeń na wypadek choroby (...). Bariery finansowe zagrażają drogę do

„Imperium medyczne” (II)

WYROSTEK ZA 1180 DOLARÓW

usług lekarskich również tej części ludności, która korzysta z w/w programów, bowiem państwo nie pokrywa bynajmniej wszystkich wydatków z tego tytułu. Tak np. w 1974 r. przeciętny udział programu „Medicare” w pokrywaniu kosztów leczenia osób w wieku powyżej 65 lat wynosił 38,1 proc. Specjalny raport prezydenta USA do Kongresu podawał, że przewlekła choroba nadal zagraża osobom starszym cał-

kowitym bankrutem, mimo iż część wydatków z nią związanych opłaca się z funduszy „Medicare”.

Jednym z problemów jest szybki wzrost kosztów leczenia. W latach 1950—1974 ceny usług medycyny rosły przeciętnie o 4,3 proc. rocznie (...). W ostatnich 10 latach koszty leczenia wielu chorób wzrosły kilkakrotnie. Obecnie np. usunięcie wyrostka robaczkowego i związany z tym pobyt w szpitalu kosztują pacjenta 1180 dolarów, poród — 1150 dolarów. Nawet wówczas, gdy pacjent ma prywatne ubezpieczenie, sumy te naruszają poważnie budżet domowy.

Wysokie i wciąż rosnące ceny usług świadczone przez lekarzy, wyko-

nej struktury. Zaczęto stosować „przemysłowe” formy organizacji obsługi (współpraca lekarzy o różnych specjalnościach, potokowy system dokonywania badań i analiz itp.), medycyna jest wyposażona w wiele urządzeń technicznych, powszechnie stosuje się środki lecznicze i procedury o wysokiej skuteczności, z których wiele jeszcze niedawno w ogóle nie istniało. W rezultacie zwiększyło się wyposażenie personelu medycznego w środki i materiały, wzrosła również pracochłonność usług medycznych.

Główną jednak przyczyną podrożeń usług jest ich komercyjny charakter, który stwarza możliwość zawyżania cen, przepis-

wania niepotrzebnych zabiegów, zbędnej hospitalizacji. Według oficjalnych ocen resortowych, łączne straty wynikające jedynie z wykrytych już nadużyć lekarzy obsługujących programy „Medicare” i „Medicaid” wynoszą około 3 miliardów dolarów rocznie, co stanowi jedną trzecią kosztów tych programów. Ustalanie opłat za usługi lekarzy prowadzących prywatną praktykę ma charakter monopolistyczny. Na rynku usług lekarskich działanie sił wolnej konkurencji, zapewniającej kształtowanie się cen na poziomie społecznie niezbędnych kosztów jest nader ograniczone.

Dochody prywatnie praktykujących lekarzy, rosna

myślowych. Jest to dowodem, że w strukturze dochodów lekarzy istnieje element monopolistyczny.

Ten właśnie komercyjny czynnik powoduje, że realizacja programów państwowych oraz upowszechnienie prywatnych ubezpieczeń wpływają na wzrost cen usług medycznych. Komercyjne zasady organizacji służby zdrowia wykluczają zarazem pomysłowy rozwój tych rodzajów usług medycyny, które nie przynoszą szybko dużego zysku. Tak np. Stany Zjednoczone pozostają w tyle za innymi rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi pod względem profilaktyki, higieny, diety. Wiele do życia pozostawia organizację pomocy w nagłych wypadkach, którą przerzuca się na straż pożarną i policję. Wysoki stopień specjalizacji w służbie zdrowia, obok swych zalet techniczno-ekonomicznych ma także istotne wady. Tak np. brakuje lekarzy internistów, co powoduje podrożenie kosztów leczenia, ponieważ usługi specjalistów są znacznie kosztowniejsze (...).

Nierówne możliwości korzystania z opieki zdrowotnej pogłębiają dysproporcję w stanie zdrowia, jaka istnieje między poszczególnymi grupami społecznymi (...).



— Brak personelu jest naszym największym problemem... (PUNCH)

Kol. SŁAWISŁAWIE ORCZYK
składamy wyraz głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja,
Rada Zakładowa i pracownicy
PBF „Chemobudowa — Kraków”

Kolegom — gorlickim Takówkarzom i wszystkim Osobom, które wspólnie z nami dzielnie udział w związku z nagłą śmiercią naszego Syna

ROMANA MUCHY
oraz udzielił nam pomocy w zorganizowaniu uroczystości żałobnych i wzięli w nią tak licznie udział — składamy najserdeczniejsze podziękowania.

RODZICE

Nauka

KURS przyuczający do zawodu kucharza — buforowego organizuje „Oświatę”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72. K-6198

DIA Pań kursy krotu i szycia, dziewiarstwa maszynowego, dziewiarstwa ręcznego, gotowania i pieczenia — organizuje „Oświatę”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72. K-6195

POMATURALNE kursy kreslin technicznych, maszynowych i budowlanych, dekoratorów wnętrz i organizacji reklamy, kierowników zakładów gastronomicznych — organizuje „Lingwista-Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72. K-6195

KURSY języków obcych dla młodzieży i dorosłych metodą laboratoryjną — organizuje „Lingwista-Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72. K-6195

ANGIELSKIEGO tłumaczenia — fachowo, solidnie. Łabaziewicz, 32-562 Ruda-Wa 336. K-22593

KURSY języków obcych

◆ **ANGIELSKIEGO**
◆ **NIEMIECKIEGO**
organizuje Uniwersytet Robotniczy ZMP w Krakowie. Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, telefon 331-58.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje: ◆ Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, telefon 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6245

KURSY

kreslin technicznych maszynowych, budowlanych, kosztorysowania robót budowlano-montażowych oraz laborantów chemicznych — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada”, Kraków, ul. Floriańska 30, tel. 238-90, 271-30. K-5653

KURSY

dla młodzieży, dwuletnie, przysposabiające do zawodu Kuchera i Bufetowego organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada”, Kraków, ul. Floriańska 30, tel. 238-90, 271-30. K-5653

KURSY

TECHNICZNEGO JĘZYKA NIEMIECKIEGO I ANGIELSKIEGO organizuje: Naczelna Organizacja Techniczna. Informacje: Nowa Huta, os. Centrum 6, blok 19, telefon 439-03. K-6261

KURSY

dla młodzieży, dwuletnie, przysposabiające do zawodu Kuchera i Bufetowego organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada”, Kraków, ul. Floriańska 30, tel. 238-90, 271-30. K-5653

KURSY

dla młodzieży, dwuletnie, przysposabiające do zawodu Kuchera i Bufetowego organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada”, Kraków, ul. Floriańska 30, tel. 238-90, 271-30. K-5653

KURSY

(zaoczne) (nauka w niedziele) roczne kursy ◆ **KELNERSKIE** ◆ **SPRZEDAWCOWSKIE** organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada”, Kraków, ul. Floriańska 30, tel. 238-90, 271-30. K-5653

KURSY

◆ **KELNERSKIE** ◆ **KIEROWNIKÓW** zakładów gastronomicznych ◆ **BUFETOWYCH** ◆ **KUCHARZY** organizuje — Uniwersytet Robotniczy ZMP w Krakowie. Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

◆ **KELNERSKIE** ◆ **KIEROWNIKÓW** zakładów gastronomicznych ◆ **BUFETOWYCH** ◆ **KUCHARZY** organizuje — Uniwersytet Robotniczy ZMP w Krakowie. Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

KURSY

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, tel. 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6105

UDZIAŁ lekcji języka niemieckiego. Mgr Maria Gawrzyńska, Nowy Sącz, Rejtana 14/2. S-1372

KURSY

przygotowawcze na wyższe uczelnie dla osób PRACUJĄCYCH

uśledzących się o przyjęcie na Akademię Ekonomiczną, Politechnikę Krakowską, AGH i Uniwersytet Jagielloński — (prawo administracyjne i ogólne) ORGANIZUJE Uniwersytet Robotniczy ZMP w Krakowie.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje: ◆ Sekretariat UR ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 29, telefon 331-58. ◆ Oddzielenie w godzinach 8-19 (z wyjątkiem sobót) K-6245

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

Kupno

GARAŻ blaszany składany, Tel. 714-78 wieczornych, ul. 18 Stycznia 88/45. K-22312

Spółdzielni

WYSŁYKOWA sprzedaż kilkudziesięciu pięknych odmiń — prowadzi ogrodnictwo — Henryk Siwczyski, Gorak k. Turunia, 87-131 Rogatki. Wykaz odmiń, opis pielęgnacji — wysyłam bezpłatnie. P-220

ZAPOROŻEC sprzedam. SKR Zegartowice, tel. 21. g-22578

SKODA S 100 z silnikiem 1.10, po remoncie, sprzedam. Bronisław Szczepaniak, Lenczyńska 2, kolo Bochni. g-22148

CIĄGNIK „Ursus 4011” po kapitalnym remoncie — sprzedam. Rzeszów, Konopnickiej 1/59. K-6260

PILNIE sprzedam samochód Renault 6 TL — rok 1971. Tarnów, Krakowska 238, po południu. T-22755

Lokale

SPRZEDAM w Bochni-środmieście mieszkanie własnościowe 5-pokojowe. Zgłoszenia: Bochnia, ul. Siedka 9 m 4, w godz. 17-18. g-22239

W NOWYM SĄCZU — kawaler poszukuje pokoju. Oferty 12373 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6. S-12373

KOSZALIN, Knińskiego 32/4 mieszkanie 3-pokojowe, 39 m², 2 pokoje z kuchnią — zamienie na podobne w Krakowie lub Tarnowie. Teresa Piątek, K-6273

MIESZKANIE kwaterek, 2-pokojowe, w Przeworsku, zamienie na podobne mieszkanie w Krakowie lub Tarnowie. Władysław, ul. Główna 629-79 lub Tarnów, ul. Główna 10/14 m 55 b. g-22316

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNE go boksera (sułki) po championach — sprzedam. Zajączkowska 15, 32-300 Miłonki, woj. Krakowskie. K-23103

WTRYSKARKĘ pełny automat — sprzedam. Maria Gieziarek, Komorniki 79. K-23031

KASETY 8-track i walkie-talkie sprzedam. Telefon 638-40 wew. 414, godz. 17-19. g-23067

ŁÓŻ kablowa, balastowa, 17 m², z silnikiem pomocniczym — sprzedam. Tel. 711-96, godz. 18-20. g-23041

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNE go boksera (sułki) po championach — sprzedam. Zajączkowska 15, 32-300 Miłonki, woj. Krakowskie. K-23103

WTRYSKARKĘ pełny automat — sprzedam. Maria Gieziarek, Komorniki 79. K-23031

KASETY 8-track i walkie-talkie sprzedam. Telefon 638-40 wew. 414, godz. 17-19. g-23067

ŁÓŻ kablowa, balastowa, 17 m², z silnikiem pomocniczym — sprzedam. Tel. 711-96, godz. 18-20. g-23041

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNE go boksera (sułki) po championach — sprzedam. Zajączkowska 15, 32-300 Miłonki, woj. Krakowskie. K-23103

WTRYSKARKĘ pełny automat — sprzedam. Maria Gieziarek, Komorniki 79. K-23031

KASETY 8-track i walkie-talkie sprzedam. Telefon 638-40 wew. 414, godz. 17-19. g-23067

ŁÓŻ kablowa, balastowa, 17 m², z silnikiem pomocniczym — sprzedam. Tel. 711-96, godz. 18-20. g-23041

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNE go boksera (sułki) po championach — sprzedam. Zajączkowska 15, 32-300 Miłonki, woj. Krakowskie. K-23103

WTRYSKARKĘ pełny automat — sprzedam. Maria Gieziarek, Komorniki 79. K-23031

KASETY 8-track i walkie-talkie sprzedam. Telefon 638-40 wew. 414, godz. 17-19. g-23067

ŁÓŻ kablowa, balastowa, 17 m², z silnikiem pomocniczym — sprzedam. Tel. 711-96, godz. 18-20. g-23041

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNE go boksera (sułki) po championach — sprzedam. Zajączkowska 15, 32-300 Miłonki, woj. Krakowskie. K-23103

WTRYSKARKĘ pełny automat — sprzedam. Maria Gieziarek, Komorniki 79. K-23031

KASETY 8-track i walkie-talkie sprzedam. Telefon 638-40 wew. 414, godz. 17-19. g-23067

ŁÓŻ kablowa, balastowa, 17 m², z silnikiem pomocniczym — sprzedam. Tel. 711-96, godz. 18-20. g-23041

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNE go boksera (sułki) po championach — sprzedam. Zajączkowska 15, 32-300 Miłonki, woj. Krakowskie. K-23103

WTRYSKARKĘ pełny automat — sprzedam. Maria Gieziarek, Komorniki 79. K-23031

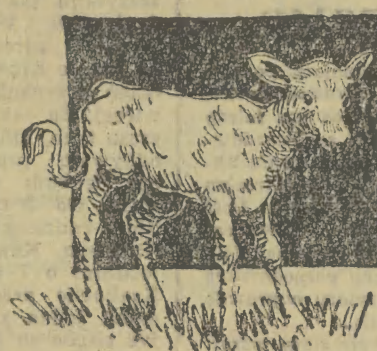
KASETY 8-track i walkie-talkie sprzedam. Telefon 638-40 wew. 414, godz. 17-19. g-23067

ŁÓŻ kablowa, balastowa, 17 m², z silnikiem pomocniczym — sprzedam. Tel. 711-96, godz. 18-20. g-23041

SPRZEDAM „Mazę” i pięć C.O. 3 żelazny. Czyżewski Zygmunt, Wojakowa 242. 32-562 Porabka Iwkowska, woj. Tarnów. K-22276

ROLNICY-HODOWCY!

Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowanymi w Tarnowie — informuje, że z dniem 1 sierpnia 1977 r. wprowadzona została na terenie całego województwa



kontraktacja CIELICZEK
ras czarno-białej i czerwono-białej

po bardzo korzystnych cenach.

Kontraktowane cieliczki w dniu dostawy winny osiągnąć ciężar 100 kg i nie przekraczać 6 miesięcy życia. Umowy kontraktacyjne na dostawę cieliczek zawierane będą w imieniu POZH Tarnów pracownicy Gminnej Służby Rolnej którzy też udzielają szczegółowych informacji o cenach, warunkach kontraktacji i warunków lekarsko-weterynaryjnych dot. cieliczek jako sztuk kontraktowanych.

Jednocześnie informuje się, że z dniem 1 września 1977 roku rozpoczęta zostanie kontraktacja byczków, z terminem dostawy od 1 marca do 30 czerwca 1978 roku, na dotychczasowych zasadach. K-6316

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W KRAKOWIE, ul. GŁOWACKIEGO 56

zatrudni kandydatów na stanowiska kierowców samochodów ciężarowych

Po zatrudnieniu w Przedsiębiorstwie kandydaci zostaną przeszkoleni na bezpłatnym kursie na kategorię prawa jazdy „B”, z wkładką uprawniającą do prowadzenia samochodów ciężarowych powyżej 3,5 t.

Czas trwania kursu: 3-4 miesiące.

Warunki przyjęcia:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ukończony 22 rok życia
- dobry stan zdrowia
- niekaralność.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Sekcja Służby Pracowniczej Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa Komunalnego w Krakowie, ul. Głowackiego 56. K-6046

MŁODOCIANI!



FABRYKA MASZYN „SPOMASZ” i URZĄDZEN PAKUJĄCYCH

Zakład nr 2 w Krakowie, ul. Bajeczna 2 w porozumieniu

z Komendą Krakowską Ochotniczych Hufców Pracy

ogłaszają PRZYJĘCIA

młodocianych chłopców w wieku 16-18 lat do Ochotniczego Hufca Pracy dochodzącego, rocznego

w celu przyuczenia w zawodach:

- ◆ ŚLUSARZA-MECHANIKA
- ◆ TOKARZA.

